Ner 48. Kraków 28 Lutego — Wtorek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec. . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Marca do końca Czerwca . „ 8 „ —

Kraków 27 lutego.

W chwili, kiedy bierzemy pióro do ręki, nie wiemy jeszcze, czy zgromadzenie narodowe, które się miało wczoraj zebrać, przystało na warunki pokoju podyktowane w Wersalu; lecz wiemy tyle tylko, iż Thiers nie przybył do Bordeaux w sobotę, lubo miał sam przedstawić Izbie konieczność zawarcia pokoju. Możnaby z tego wnosić, ze targ o warunki przeciągnął się nad porę oznaczoną. Wszelako układy te obracały się jedynie około złagodzenia ofiar na Francyę nałożonych, nie zaś o to, aby charakter ich zmienić. Szło tylko o odtargowanie pewnej liczby milionów wynagrodzenia i pewnej liczby mil kwadratowych, które Francya ma odstąpić Niemcom, jak niemniej, czy do upokorzenia, jakie Francya znosi, przybyć ma jeszcze jedno upokorzenie, wjazd zwycięzcy do Paryża. Ponieważ Francya nie ma środków prowadzenia dalszej wojny, przeto musi przyjąć pokój. Czy warunki jego są mniej albo więcej uciążliwe, może to być kwestyą finansową, militarną, wreszcie rzeczą uczucia narodowego; kwestyą polityczną już nie jest.

Dyplomacyi pruskiej szło przy zawarciu pokoju nietylko o pozbawienie Francyi środków materyalnych odwetu, to jest aby obciążyć finanse Francyi ogromnym długiem, któryby na długie lata paraliżował jej kredyt, rozbroić ją przez pozbawienie jej twierdz i obronnej granicy, ale i o to, aby nie dopuścić do władzy domu Orleańskiego, któryby bogactwem swojem, stosunkami i związkami krwi z domami panującemi, oraz pewnym stopniem legitymizmu dawał Francyi rękojmie trwałości formy rządu i opieki obcych państw, tudzież aby uzyskać od Francyi pewne dla Prus korzyści służebne, jakie dać może traktat handlowy. Traktatami handlowemi opanował rząd pruski Niemcy, zanim je w wojnach 1866 i 1870 r. zawojował i wcielił. Traktat handlowy z Francyą, postawiony jako warunek pokoju, mógłby nietylko stać się dla Niemiec nowem zródłem bogactwa, ale oraz postawić Francyę w niejakiej od Niemiec zależności. Jako owoc poczwórnego przymierza wyniosły z iberyjskiego półwyspu: Francya małżeństwo księcia Montpensier, z którego Ludwik Filip mylnie wróżył sobie, że będzie powtórzeniem słów Ludwika XIV: „ nie ma już Pireneów“; Anglia zaś wyniosła traktat handlowy z Portugalią, który złamał potęgę kolonialną tego kraju. Przykład ten przytaczamy jako jeden z wielu, dla okazania, jakie znaczenie i skutki polityczne może mieć polityka handlowa.

Traktat pokoju, któryby zarazem obejmował utrzymanie formy republiki dla niedopuszczenia Orleanów i podstawy przymierza handlowego niweczącego traktat francusko-angielski i zmieniającego stanowisko Belgii — stałby się może podstawą nowego ukształcenia się stosunków europejskich.

Polityka Prus jest polityką na wielkie rozmiary. Kwestya Renu, dawniéj francuska, staje się dziś kwestyą niemiecką czyli pruską. Od r. 1866 baczniejszą niż kiedykolwiek zwracają uwagę urzędowe dzienniki berlińskie na stan Holandyi. Mimo powinowactwa bliskiego z dworem pruskim, dwór w Hadze wielką nieufność okazuje dla Prus, a mniemamy, że nie bez słusznéj przyczyny. Spory o żeglugę na Renie poprzedziły obecną wojnę; ponowić się więc mogą, jak również kwestya luxemburska. Są to jakby zarzewia chwilowo przytłumione, które w stanowczej dobie łatwo rozdmuchać się dadzą. Nie twierdzimy, aby Prusy chciały wstępnym bojem obsadzić Luxemburg, gdzie miały do r. 1866 prawo trzymania załogi albo też stanowczo i własnowolnie orzec, że odnogi Renu kończą się aż na pełnem morzu; ale przez pokonanie Francyi ubywa Prusom w Belgii i Holandyi potężny współzawodnik i przeciwnik jakoteż otwiera się dla nich pole, na którem jedynie mogą wzmocnić stanowisko swoje pierwszego mocarstwa odpowiednią potęgą morską.

Patrząc na wypadki ostatnich lat dwunastu, które prześcignęły najśmielsze przypuszczenia i kombinacye, tracimy poniekąd pojęcie wymiaru kroków, jakiemi w oczach naszych stąpa historya; nie dziw więc, że w dniu zawarcia pokoju ze zwyciężoną Francyą, oglądamy się, by dostrzedz, w którą stronę olbrzymi polip wyciągnie swoje ramiona.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 lutego.

(*E.*) We czwartek odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady miejskiej pod przewodnictwem dawnego burmistrza p. Szemelowskiego, które mało przedstawiało życia. Po wstępnem nic nie znaczącem przemówieniu p. Szemelowskiego i krótkiej dyskusyi, w której kilku radnych po raz pierwszy ośmieliło się głos zabierać, przystąpiono do wyboru komisyi sprawdzającej wybory.

Fizyonomia Rady kompletnie się zmieniła. Co tylko Lwów miał na składzie pod względem inteligencyi, kto tylko kiedykolwiek brał jaki udział w życiu publicznem, zasiada teraz na krześle kurulskiem w tem zgromadzeniu, a trudno uskarżać się na brak inteligencyi, bo samych doktorów różnych fakultetów jest aż 30, nie licząc profesorów, redaktorów, urzędników itd.

Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, zdaje się, iż Dr Smolka będzie wybrany prezydentem miasta. Miał on poufnie oświadczyć, iż w razie wyboru złoży syndykat miasta i posadę w Wydziale krajowym. To oświadczenie zjedna mu większość głosów, gdyż kumulacya tych urzędów była najgłówniejszym szkopułem, o który kandydatura się jego rozbijała.

W tych dniach nabył p. Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, wspólnie z p. Karolem Gromanem drukarnię *Dziennika Lwowskiego* na własność. Od 1go kwietnia ma więc *Gazeta Narodowa* drukować się we własnej drukarni; a *Dziennik Lwowski*, jak jedni mówią, ma przestać wychodzić, i Dr Jasiński wypowiedział złożoną przez siebie kaucyę; inna wieść głosi, że przejdzie w ręce jakiejś spółki. Zawsze jednak Dr Smolka usunął się od tego dziennika.

Wiedeń 24 lutego (spóźnione).

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej, poświęcone sprawie pozwolenia dalszego poboru podatków, było bardzo burzliwem. Nie różniło się ono wszelako w niczem od owego posiedzenia parlamentu, w którem za ministerstwa hr. Potockiego toczyła się dyskusya o podatki. Zmieniły się osoby na ławie ministrów — izba pozostała jedna i ta sama, i jednych i tych samych używała dziś argumentów, co przed kilkoma miesiącami. Centraliści nie chcą rozszerzenia samorządu krajowego, walczą zatem wszelkiemi możliwemi środkami przeciw gabinetowi, który wywiesił sztandar autonomiczny. Rząd żąda pozwolenia na pobór dwumiesięczny podatków. Ponieważ centraliści z obawy rozwiązania izby nie mogą się zdobyć na odwagę odmówić w zupełności prawa poboru podatków, przeto zezwalają tylko na jeden miesiąc pobór podatków, wyrażając w ten sposób nieufność ministerstwu, ale zarazem i groźbę odmówienia podatków na przyszłość, jeżeli rząd się nie namyśli i nie porzuci zgubnej ich zdaniem drogi autonomicznej. Oprócz zasad centralistycznych, rozchodzi się wiernokonstytucyjnym także o kwestyę, *kto* zasiada na ławie ministrów, a mianowicie czy w skład gabinetu wchodzą członkowie lewicy Izby poselskiej. Z tego stanowiska zapatrywać się należy na przebieg dyskusyi dzisiejszej; wszystkie mowy posłów z lewicy to zresztą zbiór znanych i oklepanych aż do znudzenia frazesów. Dla centralistów rządy stanowią *eine Partei- und eine Personenfrage*; dobro monarchii rzeczą podrzędną. Z tego stanowiska wychodzili dziś mówcy lewicy, a mianowicie pp. Giskra i Sturm, którym się zdaje, że obecne ministeryum zaprowadzi Austryę nad krawędź przepaści. Skoro się to p. Giskrze nie udało, to i p. Hohenwartowi z prawicą się nie uda. Nic tak wybornie nie cechuje zapatrywań p. Giskry, jak frazes, który mu się wyrwał w toku mowy i którego już nie znajdziecie w zapiskach stenograficznych. Krytykując niejasny program ministrów, a zwłaszcza okólnik hr. Hohenwartha do namiestników krajowych, litował się nad namiestnikami, iż wiedzieć nie będą, co począć z okólnikiem rzeczonym. Tu rzekł p. Giskra: *Ich bin nicht Statthalter, ich habe es Gott sei Dank nicht nötig* (nie jestem namiestnikiem i dzięki Bogu nie nagli mnie potrzeba nim zostać). Tu odezwał się mimowolnie Verwaltungsrath kilku kolei i banków i naczelny kurator kasy oszczędności. Zabrał dziś głos także minister hr. Hohenwart. Zadziwił on nawet wszystkich przeciwników politycznych rzadkim spokojem, jaki okazał w mowie swej, pomimo pocisków osobistych pp. Giskry, Sturma, Demla, Lassera i Rechbauera. Bronił się przeciw zarzutom wiernokonstytucyjnych, iż gabinet nowy nie myśli przestrzegać konstytucyi. Obrona ta o tyle nie była szczęśliwą, że zbyt wysunął wybory bezpośrednie w wielkiej posiadłości w Czechach i nominacyę p. Schmerlinga prezesem Izby wyższej jako akta konstytucyjne. Żadnem słowem atoli nie zrobił ustępstwa z swego stanowiska autonomicznego. Rzekł tylko, że drogi konstytucyjnej opuścić nie myśli. Pewne wrażenie, zwłaszcza w loży dziennikarskiej, zrobiły słowa hr. Hohenwarta, kiedy szydząc z baśni rozrzuconych o „tajnych planach“ ministrów, oświadczył, że świetna Izba zapewne nie zechce się połączyć z tymi, co w rozsiewaniu podobnych wiadomości sensacyjnych może zajęcie swe znajdują (*ihr Geschäft finden*). Wobec tutejszej prasy, słowa takie niezwykłą znamionują odwagę cywilną, i zjednały hr. Hohenwartowi w loży dziennikarskiej nazwę „austryackiego Bismarka“.

Ciekawym epizodem dzisiejszego posiedzenia była także przemowa posła z centrum Izby barona Kotza. Przemówień jego niestety Izba nie bierze seryo. Jest to w podeszłym wieku człowiek, bez szerszego wykształcenia, ale z zdrowym rozsądkiem. Napiętnował on posłów z lewicy jako zdrajców stanu, posądził ich o brak patryotyzmu i czci dla dynastyi, wyrzucając im głosowanie w Delegacyach wspólnych za zmniejszeniem etatu wojskowego. Zaprzeczył im prawa radowania się z zwycięztw pruskich i kokietowania z Niemcami. Słowa Kotza wywołały burzę w Izbie. Wśród wrzawy z lewicy i oklasków z prawicy nie można było słyszeć ani słowa. Kotz otrzymał naganę od prezesa Izby, za posądzenie lewicy o brak czci dla Cesarza i dynastyi.

Polacy oświadczyli się za dwumiesięcznym poborem podatków, poparci przez członków prawego centrum. Dr. Zyblikiewicz w krótkich, lecz świetnych wyrazach przemówił w uzasadnieniu stanowiska delegacyi polskiej. Wskazał on na różnicę, jaka zachodzi między rządem a państwem, na ważność prawa odmówienia podatków, którego nie wolno nadużywać, na niepraktykowaną nigdzie metodę kilkakrotnego w ciągu jednego roku zezwalania prawa poboru podatków, na wynikające ztąd zdyskredytowanie państwa, tudzież na tę okoliczność, że Polacy w czasach największej opozycyi nie odmawiali rządowi prawa pobierania podatków. Przemówienia p. Zyblikiewicza Izba słuchała z natężoną uwagą, a z prawej strony towarzyszyły oklaski mowie posła krakowskiego. Trafność argumentów p. Zyblikiewicza uznał nawet Giskra w następnem przemówieniu. Szkoda, że delegacya nasza nie ograniczyła się na tem oświadczeniu p. Zyblikiewicza. Tymczasem p. Grocholski biorąc pochop z słów p. Giskry zastrzegł się przeciw temu, jakoby Polacy nie pragnęli przywrócenia ładu wewnętrznego w Austryi i rzekł między innemi, że przyczyną wszelkich niepowodzeń w Austryi i 10-letnich walk wewnętrznych jest *die Fälschung des Octoberdiplomes*. Dodał p. Grocholski, że Polacy i większość ludów austryackich popierać będą gabinet obecny, jeżli działać będzie w duchu dyplomu październikowego. Dr Sturm natychmiast odpowiedział, że dotąd lewica słyszała tylko o rezolucyi galicyjskiej, skoro atoli Polacy stoją na gruncie dyplomu październikowego, to on (mowca) uważa nić układów z Polakami za urwaną. P. Grocholski w odpowiedzi p. Sturmowi wyraził nadzieję, że układy znów podjęte zostaną. Uwagi te p. Sturma i p. Grocholskiego, lubo w żadnym nie zostają ze sobą związku, wyrodziły tu i owdzie mylne mniemanie, jakoby delegacya polska się układała z lewicą. O układach takich nie ma mowy. P. Sturm miał na myśli gotowość — jaka istniała tu i owdzie w szeregach lewicy — uwzględnienia życzeń Polaków, a p. Grocholski zapewne chciał powiedzieć, że uwzględnienie żądań Galicyi nastąpić musi i nastąpi.

Pobór podatków Izba 77 przeciw 59 głosami tylko na jeden miesiąc pozwoliła.

Wiedeń 26 lutego.

W chwili, kiedy w Wersalu rozstrzygały się nietylko losy Francyi, ale może całej Europy, kiedy tam wyrokowano o pokoju lub wojnie, parlament austryacki dwa dni stracił na obradach nad pytaniem, czy rządowi dozwolić prawa poboru podatków na czas jednego lub dwóch miesięcy. Warto zapisać ten fakt ku wiecznej pamięci i w dowód, że największe wypadki dziejowe od wojen napoleońskich zastały w Austryi plemię karłów. Jakiemikolwiek będą losy monarchii austryacko-węgierskiej, potomność się dowie, że Polacy i Węgrzy zrozumieli ducha prądu dziejowego, i wszelkie ponieśli ofiary dla potęgi i znaczenia państwa, które jeszcze odegrać może wielką rolę na Wschodzie. Mieszkańcy krajów niemieckich Austryi, prawdziwej kolebki monarchii natomiast, najrozmaitsze rozwojowi państwa kładą tamy. Walka tocząca się obecnie między rządem a stronnictwem wiernokonstytucyjnych nie zamyka się w granicach wewnętrznych monarchii. Niemcy austryaccy już otwarcie wskazują na sprzymierzeńców swoich w Prusiech. Niemcy austryaccy tworzą obecnie najniebezpieczniejszy czynnik rozkładowy państwa. Skarga ich na ministeryum z kierunkiem anticentralistycznym nie wyłącznie niemieckim, jest śmieszną. Nie masz takich liberalistów, takich patryotów niemieckich w Austryi, coby objąwszy rządy ku zadowoleniu Niemców, zdołali wstrzymać dziejową katastrofę, jeźli takowa ma nastąpić. Pod tym względem ministeryum obecne zdaje się być wygodnym bardzo płaszczykiem, pod zasłoną którego Niemcy austryaccy niby pokrzywdzeni, zaczynają wzdychać do „wspólnej ojczyzny wielkoniemieckiej.“

Walka stoczona w obu Izbach Rady państwa o prawo poboru podatków, jest tylko jednym epizodem owej nieustannej wojny, jaką przeprowadzić wypadnie gabinetowi hr. Hohenwarta z stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Dotychczasowe wystąpienia hr. Hohenwarta w parlamencie były dosyć pomyślne, a nawet zjednały mu poważanie u przeciwników politycznych. Mogę was zapewnić, że w obozie centralistów po mowie piątkowej hr. Hohenwarta najzupełniejszy panował popłoch. Spodziewali się po ministrze namiętnego wystąpienia przeciw mowcom z lewicy, gdy hr. Hohenwart z podziwienia godną zimną krwią i spokojem zdradzającym wytrawnego męża stanu, prawie tonem drwiącym odpowiedział na zarzuty wiernokonstytucyjnych. Ten spokój hr. Hohenwarta — powiadają deputowani niemieccy — *hat etwas Unheimliches*. Musiała przyznać *Nowa Presse*, że z nim nie pójdzie jakoś tak gładko. Hr. Hohenwart nie wstydzi się nieparlamentarnego pochodzenia gabinetu swego, i dla tego nie dba o hałasy Izby, dopóki mu ona planów nie pokrzyżuje. Jeżeli dobrze rozumiemy na wskroś tajemniczy charakter hr. Hohenwarta, tej osi prawdziwej gabinetu, około której się obracają ministrowie i inni jak satellici, po zwoli on Izbie rozprawiać hałaśliwie, ale nie da się powstrzymać oporem Izby, jeźli do czynów przyjdzie. W zupełnym kłopocie znajdują się Niemcy, co począć z tym twardym orzechem. Otóż zabawne *Vorstadtzeitung* zrobiła odkrycie. Potwierdza ten dziennik ultracentralistyczny, że hr. Hohenwart znalazł się jak doświadczony szermierz parlamentarny, lecz spokój jego dowodzi średniego talentu, ponieważ mąż stanu musiałby okazać rozdrażnienie wewnętrzne po takich pociskach, jakie padają na ministrów. Gdyby hr. Hohenwart — mówi *Vorstadtzeitung* — tym razem był mówił namiętnie, uważalibyśmy go za wielkiego męża stanu, ale skoro mówił zimno i spokojnie, nie mamy powodu obawiać się talentu jego. Jakaż to przewyborna loika! Więc p. *Verwaltungsrath* Giskra jest mężem stanu, ponieważ mówiąc, jak aktor się rzucał i plótł takie niestworzone rzeczy, iż prawie wyskoczył z siebie samego.

Miejsce dotychczasowego szefa sekcyi p. Czedika w ministerstwie oświaty, obejmie radca nadworny p. Fiedler, dotychczasowy kierownik namiestnictwa w Tryeście. P. Fiedler jest urzędnikiem wysoko uzdatnionym. P. Czedik ustępując z miejsca swego, w Galicyi szczególnie najlepsze po sobie zostawi wspomnienie.

Wiedeń 26 lutego.

Dzisiaj przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie „stronnictwa niemieckiego.“ Obecnymi byli tylko „młodzi“ starzy centraliści, a szczególniej ministrowie dawniejsi: Giskra, Hasner, Herbst, Plener, dalej Rechbauer, Sturm, i inni wszyscy się niepokazali, co przewodniczący Dr Z. Kopp w przemowie swej potępił, ponieważ posądzają ich, że panowie ci nie chcą nic zrobić, coby im mogło przeszkadzać do wejścia do przyszłego ministerstwa. Z 200 obecnych członków, powiększej części posłów sejmowych, dziennikarzy wiedeńskich i z innych prowincyj austryackich, najwięcej było narodowców niemieckich, czego dowodem zapadłe uchwały. Dzisiaj załatwiono tylko dwa punkta programu, mianowicie: Stanowisko Austryi do państwa Niemieckiego i stanowisko Austryi w samejże Austryi. Co się tyczy punktu pierwszego, uchwalono bez rozpraw rezolucyę: iż Niemcy austryaccy życzą sobie ścisłego związku z państwem Niemieckiem, oraz stosunków komercyalnych, nie zmieniając jednak w niczem stanowiska Austryi, a więc; politycznie zupełnie niezawisłych od Niemiec.

Za to punkt drugi był powodem żywej dyskusyi. Najprzód uchwalono, iż Niemcy austryaccy powinni się trzymać za ręce, aby módz wystąpić jako stronnictwo jednolite, a następnie rozbierano stosunek niemieckiej Austryi do Galicyi. Tutaj postawiono sobie albo — albo. Uznano, że obecny stan nie da się utrzymać, i że ugoda z Polakami powinna jak najrychlej nastąpić. Podstawę na której się to ma stać określono w ten sposób, że albo Galicya przyłączy się najzupełniej do Austryi, albo też Galicya wyłączoną być musi z Austryi podobnie jak Kroacya wyłączoną została do Węgier. Zgodzono się na to, że Polacy nie przyłączą się do konstytucyi i wskutek tego uchwalono: zgodzić się na odrębność Galicyi. Rozprawiano także o warunkach, pod jakiemi odrębność tę można Galicyi nadać i wtedy to pokazała się Bismarkowska żądza zaborów. Narodowcy niemieccy chcą bowiem zerwać z Galicyą wszelkie stosunki finansowe, nie chcą zapłacić ani grosza na uwolnienie gruntów od ciężarów, a wreszcie roszczą sobie prawo do niemieckich części Księstwa Oświecimskiego i Zatorskiego czyli innemi słowy do miasta Biały i okolicy. Tylko sprawy wspólne Galicyi i reszty Austryi mają być wspólnie w Radzie państwa traktowane.— Takie uchwały zapadły na pierwszem posiedzeniu; dzisiaj wieczór i jutro odbędą się znowu posiedzenia, na których rozbieranym znów będzie stosunek Austryi niemieckiej do Węgier, prawo o stowarzyszeniach, wolność druku i organizacya Niemców w Austryi.

Nieobecność koryfeuszów niemieckich na zgromadzeniu odejmuje uchwałom jego to znaczenie, bez którego nie mają one prawie żadnej wartości, co mojem zdaniem nie małej jest wagi.

Peszt 23 lutego.

(*W.*) Pan Stratimirowicz, jenerał smutnéj pamięci a dziś deputowany sejmu węgierskiego dokonał wczoraj nowéj ewolucyi po licznych przez jakie przechodził już w swojem życiu. Okolicznością dla téj nowéj zmiany było złożenie oświadczenia parlamentarnego, czy uznaje się zadowolonym czy nie z odpowiedzi, jakiéj mu udzielił przed

Część literacko-artystyczna.

Teatr.

Epidemia, dramat w 4 aktach, p. Narzymskiego. Z wielką a usprawiedliwioną ciekawością oczekiwaliśmy przedstawienia na scenie sztuki, która pierwszą nagrodę konkursową otrzymała. *Epidemia* szczęśliwie przebyła ogniową próbę desek teatralnych, i przy tej sposobności można się było przekonać jak trafnie komisya osądziła ją w sprawozdaniu, niedawno ogłoszonem.

Autor wziął za temat namiętności szybkiego wzbogacenia się, ową gorączkę gry giełdowej, jaka w ostatnich czasach rozwinęła się na wielką skalę, w stolicy Austryi i ztamtąd nawiedziła ubogą Galicyę, prowadząc za sobą szereg ruin majątkowych i nieszczęść rodzinnych. Obywatel ziemski średniego majątku, skuszony przykładem zrujnowanego sąsiada, który w grze na papierach publicznych odniósł wielkie stosunkowo zyski, i przykładem wielu kapitalistów oddających się spekulacyom giełdowym, olśniony perspektywą zrobienia fortuny prędko i łatwo, przenosi się do Wiednia, i pomimo próśb żony i córki, pomimo ostrzeżeń przyszłego życia próbuje szczęścia na tej samej drodze. Przy pomocy jednego z bankierów stołecznych, od początku realizuje znaczne sumy; ufny w swą gwiazdę marzy o milionie, następnie półtora miliona za cel usiłowań sobie naznacza, robiąc mocne postanowienie, że doszedłszy do tej cyfry grać przestanie, wyposaży córkę i majorat dla syna ufunduje... przychodzi nagły spadek kursów, szlachcic zgrywa się do grosza i widzi się doprowadzonym do nędzy, — bo syn tymczasem grał także bez wiedzy ojca na giełdzie i na pokrycie strat weksle z fałszywym podpisem rodzica powystawiał. Ruina i hańba, — oto ostatni wyraz i rezultat epidemii giełdowej. Obok pana i panicza gra cała służba dotknięta zarazą, panna służąca lokaj, kucharz, stangret, i wszystkich ten sam los spotyka. Namiętność gry nie oszczędziła i pobożnej obywatelki, która pości i suszy na intencyę *haussy*, której syn dostaje się do więzienia gdyż matka zrujnowana na giełdzie nie jest w stanie popłacić podfałszowanych weksli.

Jak widzimy na tkankę dramatu składają się dwie myśli wzięte z rzeczywistości, niestety; mające wielką doniosłość, prawdziwe i interesujące w wysokim stopniu. Nie zgadzalibyśmy się tylko zupełnie z tytułem *dramatu* i wolelibyśmy prostę nazwę *komedyi*, a to tem więcej, że obok samobójstw zamierzonych, intryga kończy się małżeństwem kochanków, — według zwykłych tradycyj komedyi. Dramat upoważnia do większych wymagań, którym niełatwo odpowiedzieć i zadosyć uczynić; komedya znosi dramatyczność doskonale i rzadziej zawodzi oczekiwania widzów.— Ogólna faktura sztuki jest dosyć zręczną, w rodzaju najnowszych komedyj francuskich; intryga wiąże się naturalnie i łatwo, a opiera się na prawdzie psychologicznej. Niektóre sceny grzeszą rozwlekłością, ze szkodą efektu zbiorowego.

Z pojedynczych figur dramatu wydaje się nam charakter bankiera Goldschmita najlepiej wykończonym, najbardziej plastycznym, pełnym życia i prawdy. Wartość moralna tego człowieka, środki jakich używa, cel do którego dąży, wybitniej rysują się na scenie w ciągu akcyi. Główna postać szlachcica słabiej odmalowana; zapewne umyślnie autor dał mu mdły koloryt, cechę niedołęztwa, temperament limfatyczny. Jest w tem pewna prawda lokalna, ale i interes dramatyczny zyskałby bezwątpienia gdyby Karwacki rozpłomienił się więcej perspektywą zysków, miał więcej ambicyi, drażliwości nerwu; gdyby paroksyzmy gorączki giełdowej występowały gwałtowniej, drastycznie i z siłą. Żona i córka szlachcica spekulanta nie wychodzą nad poziom mierności, i słabe budzą współczucie. Tutaj również widoczny brak ciepła i życia. Syn Karwackiego, podpisujący nazwisko ojca na wekslu prawie bez wahania i cienia walki wewnętrznej, należy do nader bladych postaci; po kwestyi tak ważnej, jak owe staczanie się po równi pochyłej, wiodącej od lekkomyślności do zbrodni, autor prześlizgnął się zaledwie, traktował ją pobieżnie, jedynie, aby stworzyć fakt, węzeł intrygi, pomijając przebieg psychologiczny. Para Kwockich, matka i syn, mają być chodzącą satyrą na faryzeuszostwo nowoczesne. Pani Kwocka modli się i martwi, aby u Pana Boga wyprosić błogosławieństwo dla swoich spekulacyj, i popełnia uczynek moralnego zabójstwa niewinnej dziewczyny, w nadziei, że jej spowiednik to odpuści przez wzgląd na dobry cel uratowania syna, deklamacye przeciwko katolikom liberalnym i wolnomyślności itd. itd., a zaprawia to wszystko pewną dozą cynizmu i trywialności, które nie zdarzają się u świętoszków czystej krwi. Kiedy autor idąc za przykładem obcym, chciał podobny typ w naszem społeczeństwie nieprawdziwy i przesadzony, wprowadzić koniecznie na scenę, powinien był dać mu przynajmniej należyty polor zewnętrzny. Młody Kwocki, wisus i hultaj na wielki kamień, ma być argumentem przeciwko wychowaniu młodzieży przez księży, szczególnie przez Jezuitów; argument to zużyty, nadużyty, nie wytrzymujący krytyki i dość niesmaczny. Scena między matką i synem, w której syn okazuje się fałszerzem, a matka giełdową szulerką, przechodzi wszelkie granice przyzwoitości scenicznej i elementarnego wychowania, razi uszy słuchaczów wyrażeniami co najmniej nieparlamentarnemi, zamiast głębokiego wrażenia zostawia niesmak po sobie. Cnotliwy inżynier, zięć Karwackiego, adwokatujący prawdzie, moralności, zdrowym pojęciom ekonomicznym, apostoł pracy produkcyjnej, jest po prostu frazesowiczem, i zasługuje na to miano, dawane mu przez teścia w chwilach gniewu i uniesienia. Inne figury nie mają nawet pretensyi do typów, i są podrzędnego znaczenia.

Koniec końcem trzeba powinszować autorowi pomysłu *Epidemii*. Zewnętrzna budowa sztuki świadczy, że obrał sobie wzór dobry i dobrze go naśladować potrafi. Charaktery, z wyjątkiem bankiera, pozostawiają do życzenia. Dyalog nie odznacza się ani elegancyą ani dowcipem; w scenach dramatycznych nie dostaje mu jędrności, w ogóle mógłby być bardziej zwięzłym i dobitnym.

Gra artystów była i na drugiem przedstawieniu zbyt powolną. To jedyny zarzut, jaki zrobić im można. Mężczyzni trzymali się w łonie lekkiej karykatury. Karwacki przypominał szlachcica z *Posażnej Jedynaczki*; w Wiedniu nosił pomarańczową krawatkę, projektując majorat śmiał się jakby z siebie samego, a w takich chwilach każdy szlachcic galicyjski jest mocno przekonany o własnej wielkości; zresztą p. Benda grał ze zwykłą rutyną i wprawą. P. Fiszer doskonale się ucharakteryzował na Goldschmita, chodził i mówił bardzo dobrze, ale w ubraniu był bardzo zaniedbanym. Małą rolę Eweliny ślicznie odegrała pani Hoffman, z szykiem wiedeńskim, życiem i humorem.

*

kilku dniami prezes gabinetu na interpelacyę tyczącą się polityki wschodniéj. Stratimirowicz nie miał naturalnie żadnéj przyczyny być zadowolonym z polityki życzliwości dla ludów na dolnym Dunaju i nieinterwencyi „aż do punktu w którymby inne mocarstwo zechciało interweniować w stosunki wschodnie." Wyrażając jednak swoje niezadowolenie Stratimirowicz postawił własny program polityki wschodniéj, wniósł projekt do odpowiedniéj uchwały, i przeniósł się z szeregu deakistów do ławek skrajnéj lewicy. Laury p. Miletica długo jątrzyły jenerała, rola przeciwnika Mileticzowskiego przestała się opłacać, próbuje więc wejść na stanowisko opróżnione zamknięciem wielkiego agitatora w więzieniu duchownem w Wacowie.

Wniosek uchwały zastosowany jest do względów przyzwoitości politycznéj. Nie opiewa on nic więcéj jak potępienie „państwa mahometańskiego przeciwnego postępowi," podniesienie „misyi cywilizacyjnéj monarchii" i wypływającą ztąd konkluzyę, aby Izba zaleciła rządowi działać tak prawnym wpływem swoim na politykę zagraniczną „iżby oswobodzeniu się chrześcian z pod panowania chrześciańskiego nie były stawiane żadne przeszkody." Zasada to jest bardzo piękna i podzielana przez wszystkie stronnictwa; lecz właśnie dla tego pierwsze pytanie jakie nasuwa wniosek Stratimirowicza jest: dla czego wnioskodawca uznał się niezadowolnionym odpowiedzią hr. Andrassego wyrażającą najzupełniejszą życzliwość dla rozwoju politycznego ludów chrześciańskich na dolnym Dunaju, dla czego stawia on swój wniosek, gdy prezes gabinetu nietylko oświadczył bez żadnéj niejasności dyplomatycznéj, lecz odczytał jak gdyby jakąś prawodawczą uchwałę, że zasadą polityki wschodniéj monarchii, uświęconą wolą panującego, jest nieinterwencya, któréj jedynym warunkiem jest niemięszanie się innych mocarstw. Tylko więc to zastrzeżenie może się wydawać niedogodnem wnioskodawcy, gdyż inaczéj na polu praktycznem nie byłoby żadnéj różnicy pomiędzy jego wnioskiem, a polityką umówioną między rządem węgierskim i ministeryum spraw zagranicznych, sankcyonowaną zaś przez monarchę.

Jako umotywowanie swojego wniosku p. Stratimirowicz odczytał memoryał spisany na sześciu arkuszach, gdzie swobodniéj już puścił sobie wodze. Tu już względy przyzwoitości politycznéj mniéj go krępowały, a chodziło o to, aby elaborat zastąpił politycznie niejasne i nieujęte mileticzowskie teorye. W memoryale więc swoim mówi jenerał o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości wszystkich z kolei państw i ludów Europy, z wyjątkiem Polski, i dochodzi do utworzenia „potężnéj konfederacyi wschodniéj" któraby połączyła „wszystkie ludy doliny Dunaju." Pomimo téj konfederacyi do któréj chce prowadzić ludy interesowane p. Stratimirowicz z chorągwią wolności, grozi on jednak, że kraje Naddunajskie, gdyby były postawione wobec alternatywy przyjęcia pikelkauby niemieckiéj lub słowiańskiéj „bezwarunkowo przełożą pikelkaubę słowiańską." Aby zapobiedz temu nieszczęściu proponuje on przyjęcie swojego wniosku, który prowokując ludy do gwałtownéj zmiany istniejącego porządku, zapowiada im i światu z góry, że wmięszanie się téj pikelkauby słowiańskiéj Moskwy, nie będzie uważane przez monarchię austro-węgierską za dostateczną przyczynę wmięszania się z jéj strony.

Deputowani rozmawiali swobodnie podczas Stratimiroczowskiego czytania, członkowie zaś lewicy skrajnéj opuścili nawet salę w czasie zaszczytu jaki ich spotkał, że z ich grona jenerał wygłosił swoje zapatrywania niestety nie wiele jaśniejsze od mileticzowskich. Izba wniosku nie dopuści do rozpraw, na tem więc koniec parlamentarnéj sceny.

Do sceny téj, mającéj wysunąć jenerała Stratimirowicza na pierwsze miejsce pomiędzy wichrzycielami wschodnimi, przywiązują tu nader małą wagę, jak również i do saméj osoby jenerała. Dzienniki dzisiejsze albo wcale się nie zajmowały sceną wczorajszą, albo też korzystały z niéj tylko, dla podniesienia raz jeszcze, że jak rząd tak naród węgierski nie pragnie żadnych podbojów, ceni wysoko przyjaźń krajów Naddunajskich, spory ich z Portą uważa za ich własne wewnętrzne interesa, któreby wtedy dopiero dać mogły powód do mięszania się w nie, gdyby z jakiejkolwiek innéj strony chciano się w nie mięszać.

Węgrzy, a w szczególności deakiści, mają specyalne powody lekceważenia osoby jenerała, czy zarazem jednak jest to stosownem i mądrem, bliska zapewne przyszłość pokaże. Pan Stratimirowicz zdecydowany na wszystko, jak tego dowiódł rok 1848, a ponownie 1867, należy do najbardziéj utalentowanych Serbów w królestwie węgierskiem, stosunki jego po świecie sięgają daleko, ambicya zaś daléj jeszcze, daléj nawet niż nienawiść do Miletica i tych, którzy sobie uzurpują na niego prawo przemawiania za Serbów węgierskich.

Petycye do sejmu o zalecenie rządowi wmięszania się w układy pokojowe pomiędzy Francyą a Prusami, na korzyść Francyi a głównie przeciw jéj rozkawałkowaniu mnożą się niesłychanie. Jestto prawdziwa manifestacya narodowa, która podobno bardzo niemile jest widzianą w Berlinie. Sześćdziesięciu kilku deputowanych podało również prośbę do Izby w téj sprawie, a to domagając się jak najszybszego traktowania petycyj wniesionych.

Na dzisiejszem zaś posiedzeniu Izby, p. Berzenczey deputowany z lewicy wniósł interpelacyę zapytującą prezesa gabinetu, czy prawdą jest, że konferencye londyńskie przyzwoliły na rozwinięcie przez Rosyę potęgi morskiéj na morzu Czarnem z ujmą traktatu paryskiego, i czy się to stało za zgodą pełnomocnika monarchii austro-węgierskiéj. Kwestye polityki zewnętrznéj zaczynają się więc wydobywać na nowo ponad sytuacyę wewnętrzną i brać górę nad trudnościami i różnicami wewnętrznemi.

Poznań 23 lutego.

Walka wyborcza wre wśród nas w najlepsze. Smutne to nas dziś, może i na jutro, bo jak każda walka ofiar wymaga, ofiary pochłania, ale nieomylnie korzystną jest dla całéj przyszłości kraju, dla zdrowia publicznego, że wszystkie jady, kwasy i fałsze na jaw wychodzą, i że ogół jasno się przekona o zdaniach i przekonaniach i dotychczas rej wiodących wśród milczącéj rzeszy, i tych, którym obronę najświętszych swych interesów powierza.

Dziennik Poznański obfituje w oświadczenia jego zamiarom i dążnościom odpowiednie. Są to okazy odwagi cywilnéj negacyjnéj. Czemuż nie mogliśmy się dotąd poszczycić podobnemi okazami afirmacyjnéj treści? Zaczyna ten szereg dłuższe oświadczenie posła Niegolewskiego, odrzucające program duchowieństwa. Nie myślimy z p. Niegolewskim polemizować, ale przyznajemy, że wierząc szczerze w patryotyzm jego, innéj spodziewaliśmy się treści, jako i innéj oględności w sądzie i wyrażeniach. P. Niegolewski nazywa oświadczenie już przeszło 400 księży intrygą kilku; na to jedno mu odpowiemy, że wyzywamy go, by znalazł 400 podpisów ludzi wykształconych na jego przeciwoświadczenie, inaczéj wyrażenie „intryga kilku" jest nieoględnem i bez znaczenia. Pan Niegolewski odzywa się i do duchowieństwa, gdzie go znajdzie poza podpisanemi? — chyba kapłana d z i e n i k o w e g o.

Inny kandydat p. Dziembowski w krótkich słowach odmawia przyjęcia programu duchowieństwa, nie chcąc poddawać swych przekonań politycznych sądowi „Władzy duchownéj." Szanowny kandydat winienby pierw objaśnić publiczności, gdzie i kto żądał od niego, lub kogo innego téj aprobaty „Władzy duchownéj." Wyborcy-duchowieństwo żądają zapewnień jako wyborcy i jako opiekuni i przywódzcy ludu, i ku temu wielkie mają prawo, i ku temu wielkie są precedensa we wszystkich cywilizowanych krajach, gdzie są wybory i parlamenta.

Po tych dwóch oświadczeniach zamieszcza *Dziennik* długi list z Berlina, pełen inwektyw na duchownych i ultramontanów w ogóle, widzący w przyjęciu za program przez duchowieństwo owych 4ch punktów jakieś przyrzeczenia wersalskie, kiedy na klęskę p. korespondenta—bo daty są zabójcze—owe trzy punkta przed podróżą do Wersalu w Kościanie postawionemi i przyjętemi zostały. List ten kończy się ogłoszeniem innéj treści koła poselskiego z podpisem prezesa i sekretarza, a całość tak zgrabnie dziennikarsko ustawiona, że $^9/_{10}$ czytelników weźmie całość za jaką deklaracyę posłów naszych.

Dziennik karmił jadem i żółcią duchowieństwo i katolików tutejszych, gdy im się stawieniem kandydatury wyzywającéj p. Kraszewskiego miarka przebrała, i gdy stanęło w obronie praw swych i ludu mu powierzonego, nie ma miary w rozdrażnieniu, i robi wrażenie dzierżawcy, który widząc sobie wypowiedzianą dzierżawę, mści się i niszczy wszystko, co mu pod rękę podpadnie.

Bordeaux 18 lutego.

(*K.*) Sród pięknego placu otoczonego z trzech stron wspaniałemi kamienicami, zasługującemi bez przeszkody na nazwę pałaców, wznosi się śliczny obszerny budynek przypominający stylem 18 stulecie. Tylna jego strona przytyka do wązkiej ulicy łączącéj dwa bulwary, które leżą po stronach. Przepysznym krużgankiem utworzonym z małych arkad z ciosowego kamienia, można ten budynek obejść do koła. Fronton jego zdobi rząd kolumn korynckich, nad których kapitelami wznoszą się posągi muz średniéj wielkości. Wychodzi on na plac wyżéj wspomniany umożebniając przystęp za pomocą 7 czy 8 wschodów kamiennych, zajmujących całą jego długość. Wśród muz z grecka ubranych powiewa trójkolorowa chorągiew nachylona ku placowi.

Jest to wielki teatr, w którym Thiers zaimprowizował salę dla posiedzeń sejmu francuskiego. Pod jego to bowiem okiem i wedle jego wskazówek odbywały się wszystkie roboty. Snać przeczuł zręczny polityk, że jeszcze w niéj przyjdzie rej wodzić... A jeśli tyleż okaże biegłości podczas ostatniéj téj pracy, ile jéj okazał w urządzeniu sali, tedy należy mu się uznanie i pochwała od historyi.

Ze sceny wzięto tylko tyle, ile potrzeba było na umieszczenie fotelu dla prezesa, sekretarzy, wiceprezesa i t. d. Obszerna czerwonem suknem wyłożona trybuna, na któréj mowcy bez obawy spadnięcia mogą się rzucać ile im się tylko spodoba, stoi nieco niżéj siedzenie przewodniczącego. Cały parter i miejsce pod łożami pierwszego piętra zajmują ławki dla posłów. Prawicę od lewicy przedziela tylko wązki przechód. Dla braku okien sala bywa oświecana *à jour* trzema wielkiemi pająkami, z któréj to przyczyny wszystkie twarze niezwykłego jakiegoś nabierają wyrazu. Wiesz i czujesz to, że nie jesteś na przedstawieniu teatralnem, lecz jakoś ci trudno wpoić w siebie to przekonanie, że patrzysz na zgromadzenie mające decydować o losach narodu. Dopiero gdy na znak prezesa woźni wezwą do porządku i każą posłom — dodając sakramentalne francuskie *s'il vous plait* — zająć miejsca, gdy gwar równający się nie raz krzykowi ucichnie i zacznie mówić który z członków powoli, dobitnie, wyraźnie jakby chciał, by każde słowo przez całą Europę słyszane i zrozumiane zostało, pojmiesz, że tu wielkiéj doniosłości ważą się sprawy, i że ludzie, co zajmują ławki poselskie, wżyli się oddawna w system reprezentacyjny i pojmują swoje stanowisko. Dziwna rzecz jednak: Francuzi tak są żywi, tak ruchawi, że gdy mówią z kimkolwiek, to nie tylko słowami i tonem, lecz całem ciałem starają się myśli swe wyrażać, a mowcy parlamentarni żadnéj a żadnéj intonacyi w swych mowach nie używają, jakby modulacyi tonu wcale nie znali. Być to może, że monotonia dodaje powagi temu, co się mówi, ja jednak upatrywałem w niéj niedostatek. Mowy, chociaż z innych względów wcale mistrzowskie, wychodzą za nadto sztywno.

Dla publiczności zostawiono lożę 1go i 2go piętra, które tu trybunami zowią. Naturalnie, że nie wiele ludzi mogą one pomieścić, choć są obszerniejsze niż w naszych teatrach. Gniazda jaskółcze gdzieby mogło wygodnie zasiąść do 200 albo i więcéj osób, są próżne. Z inteligencyi bowiem tam nikt by może nie poszedł, a bluźnikom wstępu dozwolić się boją... zapewne z téj przyczyny, że nadto często trzebaby kazać wypróżniać galeryę.

Dzisiaj ku wielkiemu zgorszeniu tutejszéj publicystyki, która energicznie protestuje przeciw używaniu wojska do strzeżenia porządku, plac i sąsiednie bulwary były znowu napełnione oddziałami żołnierzy. Podobnie jak wczoraj utworzono z nich szpalery, nie przepuszczając prócz wozów nikogo. Chodniki więc, zostawione dla przechodniów swobodnemi, przepełnione były ludźmi, bo ruch w téj części miasta, jako najgłówniejszéj, jest bardzo ożywiony. Przyznać potrzeba, że dziwacznemi wydają się te ostrożności powzięte przez izbę, która reprezentuje rzeczpospolitę. A jaką niesprawiedliwość wyrządza kwestura izby ludności miasta, niedowierzając, że ją ciekawość tylko tu sprowadza, świadczy dowodnie dzisiejszy wypadek, który się zdarzył po posiedzeniu. Część wojsk opuściła już była swoje stanowisko, więc dość znaczna gromadka ludzi zbliżyła się do frontonu, by widzieć wychodzących posłów. Tymczasem nadeszło zkądziś czterech Chińczyków, i przerzynając plac dążyło ku fiakrowi, który stał po drugiéj stronie ulicy. Widok ich zajął do tego stopnia ową gromadkę, że rzuciła swoje stanowisko u wchodu i pospieszyła za świeżem widowiskiem, choć właśnie wtedy posłowie tłumnie wychodzili ze sali. Czy niedość to, że ci co zarządzili podobne ostrożności około teatru, nie pościgli wczęści nawet tajemnicy charakteru francuskiego? Napoleon, gdyby chciał mieć sąsiedztwo teatru swobodne od tłumów, zamiast urządzać szpalery i stawiać w rezerwie na oddalonym placu *Quinquonce* obóz z 2000 wojska, byłby na to ostatnie miejsce sprowadził tylko dziwacznych jakich skoczków, i wszystko byłoby skończone.

Posiedzenie dzisiejsze, zaczęte o drugiéj a skończone o kwadrans na czwartą nie miałoby wiele interesu, gdyby nie dwa zdarzenia, które je nieco urozmaiciły. Zaszły one przy końcu już i wywołały smutne przeczucia u dziennikarzy republikańskich. Zaraz z początku przedstawiono dwie prośby, za pomocą których *Cour d'appel* z Agen i Angers protestują przeciw dekretowi delegacyi rządowéj w Bordeaux, ograniczającemu nietykalność magistratur. Przyjęto je z żywemi oklaskami, co naturalnie nie mogło się podobać Gambecie i jego kolegom. Potem poseł Floquet zaprotestował przeciw protokółowi z wczorajszego posiedzenia, w którem jest powiedziane, że Izba przyjęła wniosek Grévy-Dufaure prawie jednogłośnie. Mówił on, że pewna część deputowanych wstrzymała się od głosowania i nie podała poprawki tylko dla tego, że nie chciała kłaść przeszkód wnioskowi uznanemu za naglący. Izba powinna uznać umiarkowanie republikanów i pozwolić im teraz wytłumaczyć się, dla czego nie głosowali. Prezes jednak nie pozwolił mu dalej mówić z powodu, że odchodzi od przedmiotu, a co do poprawki zrobił uwagę, że słowa owe nie są umieszczone w protokóle, ale tylko w sprawozdaniu. Odczytano dalej list Thiersa, w którym dziękuje za zaufanie Izby i przeprasza ją, że nie może być dzisiaj obecnym na posiedzeniu, obiecuje przedstawić jutro nowoutworzone ministeryum. Jakiś członek lewicy oświadczył, że tytuł Thiersa powinien brzmieć: naczelnik władzy wykonawczéj, a nie naczelnik Rzeczypospolitéj, co też prezes mu potwierdził.

O nowo utworzyć się mającem ministeryum takie dziś wieczór krążą pogłoski: Spraw zagranicznych, Favre; wewnętrznych, Picard; sprawiedliwości, Dufaure; finansów, Buffet; wojny, Le Flô; marynarki, Jauréguiberry; oświecenia, Simon. Mówią, że pewna liczba klerykalnych deputowanych ma zaprotestować przeciw nadaniu Simonowi teki ministra oświecenia, i przedstawić jako kandydata p. Larcy, który wszakże nie ma wielkich widoków powodzenia. Jest także rzeczą pewną, iż Thiers otrzymał wczoraj jeszcze wizytę posłów angielskiego, włoskiego i austryackiego, którzy go zapewniali, iż dwory ich państw uznają chętnie nowy rząd francuski wyszły z woli narodu.

Po odczytaniu dopiero listu Thiersa, gdy już porządek dzienny został wyczerpany, powstał Rochefort i protestował przeciw obsadzeniu teatru wojskiem, jako ubliżającemu godności Izby i ludności miasta. „Wszystkie te oddziały są niepotrzebne, mówił on, chyba, że odkryto jaki spisek monarchiczny." Powstał śmiech gólny. „Jeżeli zaś tak nie jest, kończył on, tedy ostrożności te przedsięwzięto przeciw repupublikanom. A gdy zechcecie uczynić zamach na Rzeczpospplitę, to jest nas tu wielu, aby jéj bronić. Przysięgam, że nie damy jéj obalić."

Prawica odpowiedziała pojedyńczem: *Allons donc!*...

Dawniejszy prezes dał krótką eksplikacyę dla czego zarządził te ostrożności, i dodał, że po stronie prawa, które przedstawia Izba, powinna być także siła. Na co mu jeden z członków odpowiedział: że strzeżenie Izby należy do gwardyi narodowéj a nie do wojska. Ktoś z prawicy dorzucił, że wojsko jest przedstawicielem Francyi i ono też powinno strzedz porządku. Wtedy Langlois, co to był ranny pod Montretout i którego Paryż wysłał jako deputowanego, zaprotestował uroczyście przeciw temu, aby wojsko miało reprezentować rzeczpospolitę. Powstał ogromny krzyk na prawicy, a jeden jéj z członków ukazując na Langlois wrzasnął: *A Charenton l'énergumène!* — Tirard rozzłoszczony do ostatniego udał się do prezesa i zaniósł skargę na prawicę, że obraża republikanów swojem zachowaniem się. W Izbie zapanowało wielkie zamieszanie tak, że myślałeś, iż przyjdzie do prawdziwego rozruchu, i z trudem tylko uspokoił ją prezes wzywając do porządku. Był wielki czas, aby posiedzenie zamknięto, co też i uczyniono na wniosek p. G r é v y.

Jak widzicie przybywa codzień więcéj palnego materyału; namiętności zamiast doznawać ukojenia wzburzane bywają coraz bardziéj przez te małe zajścia, które oby się tylko nie stały owemi małemi iskrami, co to wielkie wzniecają pożary.

Gironde najznaczniejszy tutejszy dziennik i organ republikanów umiarkowanych, następnie zakończa w dzisiejszem wieczornem wydaniu swoj *resumé* z posiedzenia: „A mówią, że Izba przyjętą jest dobremi zamiarami. Dałby Bóg żeby dowiodła tego i dowiodła prędko. Czas nagli!"

Nim rozpoczęto posiedzenie, posłowie rozprawiali żywo pomiędzy sobą o wrażeniu, jakie wywarł młody poseł z Deux-Sèvres p. Ricard swoją wymową w 15tym biórze. Podczas dyskusyi nad wnioskiem Grévy-Dufaure, w któréj kwestya formy rządu została poruszoną, miał on w te słowa się odezwać:

„Jestem republikaninem, lecz pojmuję tylko Rzeczpospolitę przyjętą przez naród nie zaś narzuconą mu; nie uznaję bowiem rządu z Bożéj łaski, jakąkolwiek byłaby forma jego. Jestem przeciwny wszelkim niespodziankom. Myślę zatem, że przesądzać teraz już o formie rządu, którą kraj sobie nadać zechce, znaczy otworzyć tajemne drzwiczki, któremi ma wejść rzeczpospolita. Jeżeli więc zgodzicie się na stylizacyę mianującą Thiersa naczelnikiem władzy wykonawczéj rzeczypospolitéj, to przynajmniéj określcie dobrze, że stan teraźniejszy jest tymczasowym, i że kraj sam tylko może stanowić o swoich losach."

W skutek téj to mowy przyjęła komisya ową stylizacyę rezolucyi, przeciw któréj wystąpił Louis Blanc. Gdyby wszyscy republikanie francuscy, tak myśleli jak Ricard mówił, i nie przypisywali sobie nieomylności, jak to czynią — Francya rychło stałaby się republikańską. Na nieszczęście tak nie jest; to też mimo, że Louis Blanc zakończył swą mowę, o któréj donosiłem, aforyzmem: „Rzeczpospolita jest jak słońce — ślepym się nazywa ten, kto jéj nie widzi" — mimo, że w tem słowie „ślepy" słyszałeś burze przyszłych rozruchów i krwawych wypadków, ja zawsze jeszcze siebie zaliczam do niewidzących, wyznając zarazem otwarcie, że republikańską formę rządu uważam za najlepszą.

Kraków 27 lutego. Według doniesienia dzienników lwowskich, w tych dniach stanęła umowa między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem o przyjęcie pod zarząd Wydziału rzeczonego funduszów indemnizacyjnych obu połów Galicyi i Krakowa. Układ ten nastąpił pod warunkami uchwalonemi przez sejm w r. 1869, zatem ma być niebawem wprowadzony w życie.

Minister skarbu nadał posadę kontrolora przy urzędach sprzedaży soli w wschodniéj części Galicyi Alfredowi D ö r f l e r o w i, naczelnikowi urzędu górniczego w Swoszowicach.

Minister wyznań i oświecenia udzielił profesorowi w wyższéj szkole realnéj greck.-wsch. w Czerniowcach Adolfowi L e i n w e b e r o w i posadę nauczyciela przy wyższéj szkole realnéj w Celowcu.

Minister wyznań i oświecenia mianował na przedstawienie ordynaryatu biskupiego katechetę szkół ludowych Nestora W o r o b k i e w i c z a, nauczycielem religii w greck. wsch. gimnazyum w Suczawie.

Prezes sejmowego koła polskiego w Berlinie Dr Henryk S z u m a n z Władysławowa, podaje do wiadomości członków rzeczonego koła następującą odpowiedź hr. Bismarka, którą otrzymał na podanie przez siebie i innych deputowanych polskich zaniesione do kanclerza Niemiec w sprawie ziomków swoich wydalonych z Alzacyi i Lotaryngii:

Wersal 19 lutego 1871.

W. Panu i tym, którzy podpisali uprzejme przedstawienie z dnia Berlin 11 bm., odpowiadam niniejszem, że administracya niemiecka, z Alzacyi i Lotaryngii wydalania rozporządzała tylko o tyle, o ile cele wojenne takowych wymagały.

Dotąd nie jest wiadomo, ażeby pomiędzy wydalonymi znajdowali się także poddani pruscy; gdyby jednakowoż takowi udali się pod opiekę władz naszych, będzie ona im z gotowością udzieloną, w miarę przepisów prawa.

(podp.) *v. Bismark.*

Wiedeń 26 lutego. Wczoraj odbyła Izba Panów w Radzie państwa siódme posiedzenie, na którem przyjęto ustawę o dalszym poborze podatków zupełnie w tem brzmieniu, jak ją uchwaliła Izba deputowanych, tj. pozwolono pobierać podatki do końca marca b. r. Dyskusya nad tym przedmiotem nie trwała długo i nie budziła też wielkiego zajęcia. Komisya skarbowa Izby Panów w odnośnem sprawozdaniu przedłożonem Izbie pominęła wszelkie uwagi i motywa politzczne, wskazała jedynie na konieczność unikania różnicy w uchwałach obu Izb, i wniosła, aby ustawę w mowie będącą przyjąć, gdyż z końcem miesiąca bieżącego kończy się prowizoryczne zezwolenie poboru dodatków, do tego czasu więc nowa ustawa musi już być ogłoszoną. Przeciw wnioskowi komisyi przemawiał tylko hr. L a r i s c h, który ograniczenia żądania poboru podatków na dwa miesiące do jednego miesiąca nazwał bezużyteczną i do niczego nieprowadzącą demonstracyą i wniósł, aby dać pozwolenie dwumiesięczne. Hr. H a r t i g i bar. L i c h t e n f e l s bronili wniosku komisyi. Podczas głosowania, jak już powiedzieliśmy, odrzucono wniosek hr. Larischa, a przyjęto wniosek komisyi.

Tak więc kwestya zezwolenia na dalszy pobór podatków w obu Izbach załatwiona, w tych przeto dniach spodziewać się należy, iż ogłoszoną zostanie odnośna ustawa po sankcyonowaniu jéj przez N. Pana.

Prócz powyższéj kwestyi dokonała Izba Panów na posiedzeniu sobotniem obioru nowéj komisyi mającéj obradować nad procedurą cywilną. Oddano 57 głosów, większość przeto bezwzględna wynosiła 29. Obrani zostali: Dr Felder (56), bar. Haerdtl (56), bar. Pratobevera (56), bar. Resti-Ferrari (56), radzca dworu Dr Unger (56), Hein (54), bar. Hye (54), bar. Mertens (54), hr. Hartig (48).

Przyszłe posiedzenie Izby Panów nienaznaczone, oświadczył tylko prezes, iż zawiadomi o niem członków pisemnie i to dopiero wtedy, kiedy się zbierze więcéj materyału, aby porządkiem odbywać potem posiedzenia. W razie wypadku nagłego od zasady téj oczywiście odstąpi.

— Hr. H o h e n w a r t jako radzca tajny i bar. P r e t i s jako namiestnik Tryestu i Pobrzeża złożyli w piątek przysięgę w ręce N. Pana.

Teatr wojny.

Prawdopodobnie po raz ostatni w rubryce wojny donosimy o wypadkach toczących się we Francyi. Rozejm zakończył się dziś o północy, a telegram, który nas w téj chwili doszedł, donosi, że konstytuanta punkta przedugodne pokoju przyjęła w zasadzie. O to głównie chodziło hr. Bismarkowi, i mniemamy, że dalsze rokowania w konstytuancie nie zerwą już ropoczętych układów, o co obawiać się było można, sądząc według przedostatnich telegramów, przedstawiających niepodobny do przyjęcia ogrom żądań pruskich. Nacisk był jednak ze strony pruskiéj zbyt gwałtowny, aby dozwolić mógł dalszego wahania się. Armie niemieckie stały w pogotowiu, aby odpowiedzieć na odrzucenie uwieńczenia zwycięztw rozbiciem ostatnich szczątków sił francuskich, zajęciem Francyi aż do Pireneów i w dodatku ostatecznem upokorzeniem dumy zwyciężonego narodu przez tryumfalny pochód do Paryża. Nietylko grożono Francyi za nowem rozpoczęciem kroków wojennych zaborem Alzacyi i niemieckiéj części Lotaryngii, lecz oderwaniem od niéj Sabaudyi i Nizzy, oraz utratą posiadłości afrykańskich. Był to w rzeczywistości przyłożony nóż do gardła. Stronnicy oporu do ostatniego trzymając się wymarzonego pewnika, że Francya nie ma już nic do stracenia, i że Niemcy po nowéj wojnie nic więcéj już zabrać nie mogą, niż dotąd żądają, nie mogli się widocznie oprzeć obawie ostatniego ciosu, o jakim żelazna, niezachwiana, niczem nie zrażająca się siła nieprzyjaciela, wątpić nie dozwalała.

Wiadomości urzędowe z Wersalu donoszą, że Thiers i inni francuzcy współuczęstnicy układów w poniedziałek lub wtorek przybędą z Bordeaux do Paryża, aby tam punkta przedugodne po przedwstępnym przyzwoleniu na nie konstytuanty podpisać. Warunkami pokoju ma być odstąpienie Alzacyi z Belfortem i niemieckiéj Lotaryngii wraz z Metz i Thionville oraz półtora miliarda talarów wynagrodzenia kosztów wojennych, z wliczeniem wybranych pod czas całéj wojny kontrybucyj, oraz swoboda wzajemnego ukształtowania politycznego, Thiers miał z Bismarkiem jak piszą dzienniki dotknąć podczas układów kwestyi zaczepnego odpornego przymierza Niemiec z rzecząpospolitą francuską.

La Presse, chcąc zapewne zrazić ludność Francyi od szału dalszéj wojny i stawić przykład do naśladowania wytrwałości Prusaków, a może wreszcie i rozbroić srogość pruską w razie wejścia do Paryża, kreśli następujący pochwalny dytyramb o przymiotach armii pruskiéj:

Nie można nas zapewne obwiniać o prussofilizm. Od początku téj wojny zabójczéj, w któréj kraj nasz zwyciężony upada i jęki skonu wydaje, dziennik nasz nie zmienił zdania, był zawsze francuskim, patryotycznym, nawet nacechowanym chauwinizmem (wyraz ten nam nie ubliża) propagującym opór, i namiętnie oddanym owym dwom świętym sprawom: honorowi i zbawieniu Francyi. Niemożemy więc być posądzani w chwili, gdy oczywistość wyrywa z piersi naszych okrzyk zdumienia i podziwu. Nieprzyjaciele nasi, jakakolwiek jest nasza nienawiść i głębia przepaści, w którą nas wtrącili, zmuszają nas uchylić głowę tym razem przed ich stałością i niezachwianą wytrwałością, z jaką utrzymują między żołnierzami swymi surową karność i przyzwyczajenie do pracy regularnéj, które były ich rzetelną, główną, jedyną wyższością nad nami. Widok to jest zaiste zdumiewający i przygnębiający, a wszyscy co mogli opuszczać obecnie Paryż i wracać do niego, oddają mu świetne świadectwo: cóż to za armia! cóż to za żołnierze! Zwycięstwo niesłychane w swéj nieugiętości i rozmiarach, jakie odnieśli, ani ich upoiło ani zniewieściło. Panowie Paryża, naszych fortów i naszéj broni, zwycięzcy trzeciéj części Francyi, trzymając pod kluczem niewoli wszystkie nasze armie, mogąc dyktować nieszczęśliwéj naszéj ojczyźnie warunki pokoju, Prusacy nie odstąpili ani na chwilę od swych surowych zwyczajów. Pracują ciągle, bez ustanku, bez odpoczynku i nic się dla nich nie zmieniło. Codziennie odbywają musztrę, wykonywują manewra, uczą się i doskonalą. Parady, marsze, przeglądy, strzelanie do celu, wszystkie szczegóły życia wojskowego odbywają się tak, jakby w czasach pokoju i jak gdyby nie powstrzymała się wojna.

Odczyścili oni nasze karabiny, popakowali i paki zabili gwoździami, metodycznie zaopatrzyli je w napisy, i wszystkie te paki wysłane już zostały do Niemiec. Działa nasze wypróbowali w miarę jak im je oddawano, i ogromny ten materyał wojenny gotowy już jest do przesłania na tamtę stronę Renu, równie jak nasze armie, nasze skarby, jak w s z y s t k o.

I ciągle w pośród owych zajęć nieustających i dodatkowych, odbywa się służba regularna, posterunki luzują się, znużone pułki zastępywane są przez świeże; przednie straże, rezerwy, placówki i czaty wszystko działa z nieubłaganą i matematyczną precyzyą, i zwycięzka ta armia nie wie jeszcze, co to dzień wytchnienia.

Z Niemiec przybywają rekruty bezustannie, luzując wojsko znużone i kształcenie owych świeżo przybyłych odbywa się natychmiast, punktualnie i spiesznie. Codziennie trzy apele, manewry zrana i wieczór, musztra z ogniem dzień w dzień, a nigdy najmniejsze nienastępuje zwolnienie, najmniejsze naruszenie ustaw wojskowych nie jest cierpiane. Żelazna ręka władzy wojskowéj pruskiéj zawsze jest gotową złamać ludzi i ich wolę, karząc bez litości najmniejsze wykroczenia.

Opuście mury nasze i idzcie przypatrzyć się naocznie czy to co mówimy przesada. Przekonajcie się sami, a wrócicie przerażeni i zdziwieni tą pracą bez wytchnienia, tą nieznużoną działalnością. Niechby się wojna wznowiła, a armia pruska gotową będzie za dwie godziny przybrać postawę nieprzyjacielską i zgnieść nas na nowo. To co tu mówimy widzieliśmy sami, i byliśmy zdziwieni tym niespodziewanym widokiem. Jakiż to przykład i jaką naukę dają nam nieprzyjaciele nasi!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lutego. Dziś odbyło się posiedzenie *Towarzystwa rolniczego krakowskiego*, które zagaił przemową prezes Towarzystwa hr. Henryk W o d z i c k i. Następnie sekretarz J a w o r n i c k i odczytał sprawozdanie z czynności komitetu i ze stanu funduszów Towarzystwa za rok 1870. Po przyjęciu tego sprawozdania wice-prezes P a s z k o w s k i odczytał sprawozdanie o szkole rolniczéj Czernichowskiej. Przeszedłszy potem do specyalnych spraw, odczytano sprawozdania z użycia subwencyj rządowych na cele kultury krajowej, a mianowicie na statystykę zbiorów i na podniesienie hodowli bydła. Dalszy ciąg posiedzenia po południu. Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

— Na wsparcie P o l a k ó w we Francyi nadesłał nam X. Dziubasik proboszcz w Żywcu zebraną w kościele składkę 8 złr.

— Na rzecz j e ń c ó w f r a n c u s k i c h w Poznaniu nadesłał nam X. Jan Dziubasik proboszcz w Żywcu zebraną w kościele składkę 8 złr.

— Dla S i ó s t r W i z y t e k w Wersalu nadesłał nam X. Semenec proboszcz z Bełza 10 złr. Pieniądze te odesłaliśmy Przełożonej Wizytek w Krakowie.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyła akwarella Juliana K o s s a k a, o któréj już wspomnieliśmy, a przeznaczona na rzecz jeńców francuskich, i już na ten cel nabyta. Przedstawia ona jeńców francuskich pod strażą pruską. Dalej przybyły na wystawę: akwarella Walerego E l i a s z a „Zagroda w Tatrach"; winogrona, olejny, pani Arnoldyny H o d a k o w e j; Zygmunta S i d o r o w i c z a: „Adam i Ewa nad zwłokami Abla", „Pani Twardowska" według Mickiewicza; dwie idealne głowy kobiece, dwie głowy starców i portret niewieści.

— Nauczyciele szkół ludowych i miejskich krakowskich, wybrali delegowanym do Rady szkolnéj okręgowéj p. Stanisława K o p a c z a, dyrektora trzeciéj szkoły normalnéj w Krakowie 25 głosami przeciw 20.

— Czysty dochód z zabawy tańcującéj urządzonéj na korzyść „Towarzystwa wsparcia biednych chłopców starozakonnych" wynosi 170 złr. Kwotę powyższą wręczyliśmy podskarbiemu Towarzystwa.

Kraków d. 24 lutego 1871.

W imieniu Komitetu

Zins przewodniczący, *Goldhammer* sekretarz.

— Między innemi utworami p. D i e m odegra na powszechne żądanie kompozycye p. Wład. Żeleńskiego, a p. H o f f m a n wykona koncert Webera z towarzyszeniem orkiestry.

— Dnia 24 skradziono z mieszkania niezamkniętego przy ulicy Mikołajskiéj u pani H. dwa lichtarze srebrne. Podejrzenie padło na żebraka. Nazajutrz aresztowano go. Był to znany złodziej Jan Bielewicz z Wieliczki, przy którym znaleziono srebra: 3 łyżki, nóż i widelec, skradzione tegoż dnia z kuchni u p. L. P. przy ulicy Gołębiéj pod L. 188. Bielewicz sprzedał lichtarze za złr. 1 tandeciarzowi Gersonowi Mannemu, u którego już tych rzeczy nie znaleziono,

lecz za to inne rzeczy skradzione. Obu oddano sądowi, a byli już karani kryminalnie.

— Wczoraj przytrzymano w kościele maryackim 16-letniego złodzieja kieszonkowego Jana Kowackiego. Znaleziono przy nim cyjąś chustkę białą od nosa, zapewne skradzioną.

— W sobotę aresztował strażnik policyjny Gustawa T., który w domu pod L. 24 przy ulicy Szewskiej wyłudził pod przybranem nazwiskiem 15 złr., wsparcia a poprzednio zabrał szal i takowy zastawił w szynku. Jest to mężczyzna lat 30 liczący, syn wychodźcy polskiego, pod różnemi tytułami wyłudzający pieniądze. Posiada kilka języków, ma obejście przyzwoite i dla tego łatwowiernych w błąd wprowadza. Zna się on już z tutejszym sądem karnym, gdzie nie pierwszy raz przesiaduje. Wyłudził też kilkadziesiąt złotych jakoby dla biednej matki i małej siostry a w szynkowniach i kawiarniach zaciągał długi, jadł i pił na kredyt. Używał też cudzych biletów wizytowych jako środków polecających go dobroczyńcom.

— Dzisiejszej nocy Antoni Kasprzycki czeladnik szewski udawał inspektora policyjnego i chciał tym sposobem odbić jakąś dziewkę towarzyszącemu jej podoficerowi.

— **Kolbuszowa** 25go lutego.

(*B.*) Bal na wsparcie Polaków we Francyi przebywających, u nas odbyty, wypadł jak na Kolbuszowę bardzo świetnie. Przyniósł bowiem 176 złr. 80 cent. czystego dochodu, które wraz z kwotą 125 złr. 60 c. przez hr. Zdzisława Tyszkiewicza prezesa tutejszej Rady powiatowej na ten sam cel zebraną do komitetu krakowskiego odesłano.

— **Oświęcim** 24 lutego.

Z balu połączonego z loteryą fantową d. 16 b. m. w kasynie, wpłynęło na korzyść rannych Francuzów i Polaków po strąceniu kosztów 650 złr. 6 centów i 30 franków w złocie. Pieniądze te odesłano do Krakowa na ręce hr. Piotra Moszyńskiego.

Wanda z Dąmbskich Chwalibogowa z Grojca powzięła tę myśl i zajęła się przy pomocy znajomych i sąsiadek zebraniem wielkiej ilości fantów, a urządzenie zabawy wzięli na siebie p. Karol Nowogrodzki burmistrz miasta i prezes kasyna, tudzież p. Jan Cholewkiewicz poborca.

Po odbyciu loteryi rozpoczął się bal, i tańczono do białego dnia.

Gospodarzami balu byli pp.: Kornel Chwalibóg, Gustaw Dąmbski, Nowogrodzki i Haberfeld.

Ofiary pieniężne osobno wnoszone były dość liczne, lecz możemy wymienić jedynie datki przysłane na cel powyższy bez udziału w balu, jako to: Kasa miejska w Oświęcimiu 50 złr., p. Chromy z Krzeszowic 10 złr., hr. Romer z Inwałdu, p. Alscher z Czańca i X. Opłatkiewicz z Dobczyc po 5 złr., p. Enoch Schmelz ze Skiednia 10 franków, czeladź i służba dworu z Grójca 4 złr. 20 c.

Równocześnie zebrano z dobrowolnych datków na rodzinę poległego jenerała hr. Hauke-Bossaka 44 złr. 20 c., które osobno na miejsce swego przeznaczenia odesłane będą.

— X. Jaszczór, proboszcz w Bieczu, który się zajmuje odnowieniem starożytnego kościoła parafialnego w tem mieście niegdyś bardzo ludnem, zamożnem i przemysłowem, donosi nam, że otrzymał na fundusz odnowy rzeczonej od hr. Stadnickiej w Kosienicy 100 złr. i od p. Tytusa Trzecieskiego z Miejsca 10 złr. Koszta zewnętrznej restauracyi tego kościoła wynoszą dotąd około 40,000 złr, a roboty jeszcze nie wykończone w zupełności. X. Jaszczór, który wziął sobie za zadanie życia dokonać tej odbudowy i ocalić pomnik ten religijny i narodowy, pozostały z wielkiej liczby kościołów Biecza, ma nadzieję, że dokonać tego dzieła potrafi z pomocą dobrodziejów.

— O wylewach rzek odbiera *Gaz. Lwowska* następujące wiadomości: Woda Wisłoki w powiecie Mieleckim opadła dnia 24go b. m. o łokieć lecz wsie jeszcze są zalane, tylko do niektórych z niebezpieczeństwem można się dostać. Starostwo w Mielcu wysłało na wszystkie strony urzędników i żandarmów, aby się przekonać o potrzebach ludzi dotkniętych wylewem. Żandarmi donieśli, że po ustąpieniu wody do korya Wisłoki i Wisły dostali się do Chrząstkowa, Brzyścia, Kliszowa, Gawłuszowic, Woli Zdakowskiej. Niebezpieczeństwo minęło co do Wisłoki, obawiają się jednak wylewu Wisły, której lody stoją. Żywność nagromadziło starostwo w Padwie i Borowie, aby przy najbliższej sposobności na łódkach dostarczyć jej nieszczęśliwym mieszkańcom. Z Bochni donoszą, że woda od Niepołomic zalała częściowo Dzwinią. Ze wsi Brzegi woda całkiem ustąpiła. Z Grabiem komunikacya przywrócona. Starostwo wysłało tam chleb i sól. Lody pod Niepołomicami ruszyły się 24 b. m. na pół mili.

— **Słupiec** 25go lutego.

(*K.*) I w bieżącym roku wieś nasza w skutek zatoru lodów na Wiśle, zupełnie została zatopioną. Najwięcej cierpi, jak zwykle, przysiołek Kępa Słupiecka, dokąd komunikacya przerwana, a biedni włościanie na dachy chronić się musieli.— Nędza cieka tych nieszczęśliwych tem większa, że woda tak długo nie zejdzie, póki zator nie ruszy, na co zupełnie się obecnie nie zanosi, gdyż lody poniżej Słupca stoją jeszcze nietknięte.

Przez trzy doby woda spierała się na słabych wałach, dorównywując ich szczytu. Dzień i noc broniono się od niej z wielkiem wysileniem, wreszcie rozmókł wał i pękł dzisiaj w nocy. Nawał wody tak nagle opanował wieś, iż zachodzi wielka obawa, czy ludzie zaskoczeni w nocy zdołali choć z życiem schronić się pod strzechą, a słabsze chaty staną się może pastwą powodzi. Silny wiatr bezustannie trwa i miota tak wielką falę, że niepodobna ratować się małemi czółnami.

Dopóki od tak dawna projektowany przekop Wisły pod Słupcem nie będzie zrobiony, zawsze zatory lodów formować się tu muszą, gdyż Wisła obiega przestrzeń ćwierć milową w kształcie *U.*, przez co spadek wody zbyt jest mały a łoże Wisły coraz więcej się zamula.

Dodać tu muszę, iż pod Słupcem jest jedyne ujście wszystkich wód zbierających się na obszarze przeszło 20 mil kwadratowych, powiatów Mieleckiego, Tarnowskiego i Dąbrowskiego, które się łączą w sztucznie wybranem korycie zwanem Brniem. W czasie rozcieczy wody te w zbyt szczupłem korycie Brnia pomieścić się nie mogą, przerywają wątłe tamy i zalewają całą okolicę, a to tem bardziej, że właśnie odpływ jedyny jest skierowany w miejsce, gdzie w tym czasie zwykle zator na Wiśle stawa. Do kogo kołatać, żeby przecież raz te nieszczęśliwe wsie od ciągłych wylewów skutecznie obronić? Środki pojedynczych właścicieli wystarczyć nie mogą i tylko inicyatywa władzy i siła zbiorowa może zapobiedz ciągłym klęskom.

W chwili obecnej już wszystkie wsie, zalane, jak daleko oko sięga; snać wody przybywa ciągle. Prócz Słupca, zalane być muszą Maniów, Orczki, Borki, Ziempniów, Józefów, Karsale, Otalęż, Orle; o innych zalanych dowiedzieć się nie mogę, bo wszelka komunikacya przerwane. Niepamiętają tu podobnej powodzi.

— Tyle ludzi ginęło w wojnie francuskiej niemal codziennie, że zaledwie zwrócono uwagę na dwie klęski które innym razem byłyby sprawiły wielkie przerażenie. Zaledwie zaś o jednej z nich doniosł kilka słów telegram. Przez niebaczną lekkomyślność przyczepiono do pociągu osobowego na kolei żelaznej między Marsylią a Tulonem wagon z amunicyą, i ten się zajął. W skutku wybuchu i zburzenia całego pociągu, 11 wagonów zostało zgruchotanych, 104 osób zginęło i tyleż zostało ranionych. W tym samym czasie fregata parowa „La Sèvre", którą dowodził kapitan Vergne, wypłynęła z St. Malo z 113 ludźmi załogi i 40 podróżnymi, prawie wyłącznie oficerami i rannymi. Kapitan wziął przylądek Jobourg za wyspę Auligny i wpadłszy na skałę, rozbił statek. Zginęło 55 ludzi, resztę z trudem ocalono.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We wtorek dnia 28go lutego, po raz trzeci, *Epidemia*, dramat w 4ch aktach, uwieńczony przez komisyę konkursową, oryginalnie napisany przez Józefa Narzymskiego.

— Dnia 25 lutego pochmurno; termometr od + 2°.8 doszedł do + 5°.1 R. Dnia 26go od południa bardzo piękna pogoda; termometr od + 6°.0 spadł wieczorem na — 0°.6 R. Barometr opada; dnia 25 lutego o godzinie 6ej rano wysokość jego była 331.22, termometru — 2°.0 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— We wtorek dnia 28 lutego, Śgo Romana opata.

Korespondencya Redakcyi.

Panu R.— W *Czasie* N. 35 z d. 12 lutego w „Kronice" wiersz 26ty, stoi zapisane: p. W 3 złr. i trochę szarpi. Kartka do tej przesyłki załączona znajduje się w biurze Administracyi *Czasu.*

Przyjechali do Krakowa od 25go do 27go lutego.

HOTEL POLLERA: Rosenthal ze Złoczowa, Kożuchewska właśc. dóbr z Wołynia, Wizigrester kupiec z Wiednia, Wisłocki oficer z Warszawy, Joachimson kupiec z Prus, X. Gabryel z Persyi, Rein z Katowic, Aleksander Molzen z Romunii, Żeleńska właściciel dóbr z Gródkowic, Emerling kupiec z Czech, Dylewski z Bojar, Piotrowska z Kongresowki, Fuchs ze Szczakowy, Lewicki ze Lwowa, Neumann z Warzzawy, Schoth z Jaworznia, Dr Oszacki z Krzeszowic, Autler oficer.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antoni Broniewski wł. dóbr z Galicyi, Władysław Wróblewski właściciel dóbr z Galicyi, Albina Duninowa z Galicyi, Karol Piasecki wł. dóbr z Galicyi, Józef Noworytko z Myślachowic, Bronisław Średnicki z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Zygmunt Jaroszewski z Galicyi, Rudolf Wesely z Berna, X. Wacław Herdlinka z Chocina, Anna Staltzowa ze Szląska, Wincenty Sroczyński właściciel dóbr z Kongresówki, Julian Żubrzycki właśc. dóbr z Rabki, Aleksandra hr. Konarska właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Fr. Sang kupiec Schmalkalden, K. Schmiedtgen kupiec z Eisenach, Czesław Kozłowiecki właśc dóbr z Majdanu, Juliusz Boski z Bobrownika, Adam Nowicki budowniczy z Warszawy, Mikołaj Berg radzca z Rosyi, Zygmunt Dembowski właś. dóbr z Galicyi, J. Bruner z Warszawy, Józof Konopka właściciel dóbr z Mogilan, Korneli Chwalibóg wł. dóbr z Grojca, Maurycy Hurtig kupiec z Wiednia, Teofil Ostaszewski właśc. dóbr z Galicyi, Ludwik Krzystkiewicz właśc. dóbr z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz

wybuchł w mieście Tarnopolu, gdzie 2 stuki bydła padło. Z tego powodu do koła miasta ustawiono trzechmilowy okrąg zarazy i zabroniono odbywania targów na bydło w Tarnopolu, Mikulińcach, Jeziernie i Zbarażu. D. 15 lutego ustał księgosusz w Siekierzyńcach i w kwarantannie Husiatyńskiej. Według ogłoszenia Namiestnictwa z d. 22 lutego, cały kraj z wyjątkiem miasta Tarnopola, wolny jest od zarazy bydła.

(Nadesłane).

Głosy publiczności.

Odgłos opinii powszechnej o świeżo otworzonym kantorze spłaty ratami w Wiedniu przez p. bankiera *Ferdynanda Leitnera* (Wallnerstrasse 17) i możności lokowania w nim papierów.

Wszyscy zgadzają się na to, że pan *Ferdynand Leitner* otworzeniem kantoru spłaty ratami i możnością lokowania w nim papierów wypełnił w życiu obywatelskiem i przemysłowem wielką lukę, mając przytem na względzie tylko interes mniej zamożnych we wszystkich stanach. Pan *Ferdynand Leitner* daje sposobność początkującemu przemysłowcowi, niższemu urzędnikowi i każdemu słudze małemi spłatami w ratach przyjść do posiadania 6 lub 7 procentowego papieru; kantor ten ma i tę wielką wartość moralną, że bardzo wielu, wnosząc do kantoru miesięcznie pewną choć bardzo małą ratę, która im najmniejszego nie czyni uszczerbku, wstrzymuje się od straty kilku złotych przez pijaństwo lub jakiekolwiek marnotrawstwo, ale owszem spłaciwszy raty doznają pociechy, że będą posiadali mały majątek.

Najsłuszniej nazwano publicznie w stowarzyszeniu „Postępu" otworzony przez p. *Ferdynanda Leitnera* kantor pewną kasą oszczędności dla mniej zamożnych każdego stanu, i to z dochodem 7 procentowym zamiast 4 procentowym, a więc z nieobliczonym zyskiem. Tylko tym sposobem może każdy bez najmniejszego uszczerbku przyjść do posiadania każdego pewnego papieru dobrego do lokowania a przynoszącego wielką korzyść. Kantor ten spłaty ratami ze względu na wytknięty cel ma przed sobą wielką przyszłość, jeżeli tylko wszyscy uznają i ocenią należycie jego korzyści.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 24 lutego. Władze francuskie nie otrzymały jeszcze uwiadomienia o wejściu Prusaków, lecz takowe ma nastąpić.— *Le Français* pisze: Thiers bardzo zasmucił wysokie żądania pruskie; wzbraniał się już teraz o nich donieść. *Pays* nadmienia: „Poddajemy się konieczności bez rozpaczy; znosimy cierpienia chwilowe. Hańba Francyi jest tylko do czasu."

Paryż 25 lutego. W ministerstwie spraw zagranicznych utrzymują, że przyjdzie do pokoju bez przedłużania rozejmu. Thiers, Favre i Picard przybędą znów jutro do Wersalu. Zasada ustępstw terytoryalnych przyjętą została w układach stanowczo. Thiers stara się tylko o zmniejszenie ich i pragnie zachować Metz; lubo Bismark przystałby na zrównanie fortyfikacyj Metzu, Moltke jednak za zaborem.

Bordeaux 24 lutego. Nie ma wątpliwości, że komisya finansowa zgromadzenia narodowego uzna legalność pożyczki zaciągniętej przez rząd obrony narodowej.

Bordeaux 24 lutego wieczór. *Journal de Bordeaux* mówi: Niemcy zrzekają się Lotaryngii; mocarstwa popierają teraźniejsze warunki niemieckie. Oczekują zebrania się zgromadzenia narodowego w niedzielę. Picard, minister spraw wewnętrznych przybędzie tu w sobotę; Thiers i Favre w niedzielę.

Bordeaux 25 lutego. *Monitor* donosi: Ze względu na zupełną spokojność tu, w Paryżu i w w innnych stronach kraju, od jutra mogą być przesyłane telegramy prywatne po wszystkich departamentach niezajętych przez nieprzyjaciela.

Bordeaux 25 lutego godz. 2 po południu. Thiers i Favre jeszcze nie przybyli. Ponieważ nie dano jeszcze znać, czy wyjechali z Paryża, przez to wnoszą, że zgromadzenie narodowe nie zbierze się jutro. Prawdopodobnie rozejm przedłużony jeszcze będzie o 48 godzin.

Bordeaux 25 lutego po poł. Hrabia Paryża, głowa domu Orleańskiego, pisał do jednego z przyjacioł swoich w Bordeaux: „Niemam ambicyi osobistej; pracować będę lojalnie nad rozwiązaniem zadania, iż Francya może otrzymać rząd wolny, trwały i uczciwy, którego bardzo potrzebuje. Najważniejszem jest, aby te klasy zwycięzyły, które nam dają rękojmię paktu liberalnego. Kwestye osób nie mogą i nie powinny występować na przedzie." *Monitor* donosi: Mówią naprawdę o tem, że obecna w Paryżu gwardya ruchoma ma być wysłaną z departamentów do Algieryi, aż dopóki reorganizacya armii nie zostanie dokonaną. Według *Journal de Bordeaux*, nowy rząd ułożył już zasady reorganizacyi armii. Dzisiejsza armia zostanie rozpuszczoną, a tylko oficerowie po złożeniu egzaminu będą utrzymani. Zarodem nowej armii będą rekruci r. 1871. Awanse iść będą podług starszeństwa służby. Liczba specyalnych szkół wojskowych będzie powiększoną i te mieścić się mają w obozach. *Gazette de France* pisze: „Warunki pokoju będą pewnie twarde, lecz bardziej niż kiedykolwiek winniśmy się rządzić rozumem a nie uczuciem. Naród musi pokutować za swoje błędy i swoje usterki; nie obcy nas pokonali, lecz sami popadliśmy w zgubę. Jeśli się do tego przyznamy, będziemy ocaleni."

Bordeaux 25 lutego godz. $4\frac{1}{2}$ po poł. Jules Favre napisał pod d. 22go następujący list do członków byłego rządu i byłego ministerstwa, nienależących do obecnego:

„Drodzy przyjaciele! uznacie bez wątpienia, że się zapóźno do Was odzywam. Z góry mnie jednak wytłumaczycie, a to tem więcéj, że bez wyrażenia się z mojéj strony odgadliście, jaką serce moje żywi dla Was przyjaźń i wdzięczność. Nie potrzebowaliśmy tej ciężkiej próby, aby ją nawzajem udowodnić sobie; mimo tego stwierdza ona najwidoczniej nasze wzajemne uczucia. Walczyliśmy ze sobą i cierpieliśmy zawsze. wspierani gorącą miłością ojczyzny i wzajemnem naszem przywiązaniem. Pragnąłbym, abyśmy w przeobrażeniu, jakie się odbywa, pozostali wszyscy w służbie rzeczypospolitej; tylko nieodzowna konieczność nakazała mi przystać, że inaczej się stało. Wszelako węzły nasze utrzymały się. Zastałem mego przyjaciela Ferry zarówno miłym jak bezinteresownym, podobnie jak dawniej. Nic przeto między nami nie zmieni się, i cokolwiekbądź nastąpi, pozostaniemy zawsze związani ścisłą przyjaźnią i silną wolą utrwalenia w kraju naszym rządu prawdziwie wolnego."

Bordeaux 25 lutego godz. $4\frac{1}{2}$ po poł. Odillon Barrot przybył tu wezwany przez Thiersa. *Journal de Bordeaux* pisze, że według listów paryskich Prusacy zatrzymają Mont Valérien aż do zupełnej wypłaty wynagrodzenia kosztów wojny. Gambetta porozumiawszy się ze zwolennikami polityki wojennej, postanowił przyjąć wybór w Alzacyi. Kératry ma wydać dzieje obrony narodowej. Zwolennicy Orleanów robią w tej chwili wielkie wysilenia, aby spowodować książąt Aumale i Joinville do opuszczenia Francyi.

Bordeaux 25 lutego godź. 5 po południu. *Gazette de France* mówi: List Rothschilda wczoraj otrzymany z Paryża, mówi, że prawdopodobnie dziś nastąpi podpisanie pokoju. — Rochefort wrócił do Bordeaux nie mogąc dostać się do Paryża. Glais-Bizoin wrócił również. Porta nietylko jedna z pierwszych uznała nowy rząd francuski, lecz poleciła Dżemilowi paszy wyrazić osobiście Thiersowi życzenia. — *Gaz. de France* ogłasza wyimek z listu mającego pochodzić od hrabiego Paryża. Mówi on: To co reprezentanci Francyi uchwalą, będzie słusznem; wszelkie usiłowania po za reprezentacyą byłyby przedwczesne i bezowocne. Nie mam ambicyi osobistej, lecz lojalnie pracować chcę nad rozwiązaniem, któreby Francyi dało najpewniej rząd stały i uczciwy, jakiego potrzebuje. Myśl abdykacyi jest niewłaściwa, musimy ją zupełnie odpychać. Należy tylko w zasadach a nie w kwestyach osobistych być niewzruszonym.

Dieppe 25 lutego. Prefekt pruski kazał składać podatki władzom pruskim i ściągać je przymusowo.

Bruksella 25 lutego. *Indép. belge* donosi z Paryża z 24go o układach: Nic jeszcze stanowczo nie zapadło. Żądania pruskie odnoszące się do zawarcia nowego traktatu handlowego między Niemcami a Francyą mają stanowić kość niezgody. D. 24 wieczór miała się odbyć nowa narada z Bismarkiem. Prefekt Korsyki nie jest zabitym, lecz usunął się z urzędu.

Londyn 24 lutego wieczór. *Daily Telegraph* zamieszcza telegram z Amiens z 24go: Wiadomości z Wersalu dziś rano otrzymane, są tak pomyślne, że dowódzcy dywizyj i brygad otrzymali rozkaz gotowości do pochodu. Jazda zmienia już front.

Londyn 24 lutego wieczór. *Standard* podaje telegram z Wersalu z 23go, któremu jednak nie dają w City wiary: Wynagrodzenie wynosi 320 milionów f. sterl. (8 miliardów franków) i prócz Metz także Nancy, o co między Thiersem a Bismarkiem przyszło do sporów. Materyał wojenny zdobyty pozostanie Niemcom. Wjazd do Paryża nie nastąpi. Urzędownie nic jeszcze nie wiadomo o układach pokojowych. Królewicz pruski przyjmował Thiersa jak najlepiej.

Londyn 25 lutego. *Daily News* donoszą z Paryża 24go: Thiers opiera się głównie odstąpieniu Metzu i obsadzeniu Paryża. Osoby znające ogromne żądania pruskie, wyglądają z niepokojem wdania się państw neutralnych. Książę Broglie chce postarać się o wdanie się Anglii, aby ta wyjednała umiarkowane warunki. Donoszą, że Niemcy domagają się jeszcze korzystnego dla siebie traktatu handlowego, tudzież zneutralizowania Sabaudyi i Nizzy. — Juliusz Favre jest chory. — Wkrótce wnieść mają Ludwik Blanc, Wiktor Hugo, Rochefort i 150 członków lewicy radykalnej, aby byłego cesarza Napoleona postawić w stan oskarżenia (chcą oni zapewne uzyskać wyrok, któryby go sądownie wyzuł z prawa do tronu. *Red.*)

Daily Telegraph donosi z Wersalu z dnia 23: Na całej linii operacyjnej ku południowi rozpoczął się ruch celem gromadzenia wojsk. Gdyby kroki wojenne miały się ponowić, Moltke jest do nich gotów. Donoszą, że na całem południu Francyi ogromna czynność jest rozwiniętą; gromadzi się wojsko, aby postawić czoło armii niemieckiej; pułki francuzkie pod Bordeaux złożone są z wybornego żołnierza.

Londyn 25 lutego. *Times* pisze: Warunki pokoju obudzają słusznie zajęcie państw neutralnych. Gladstone dwa razy to oświadczył, a dyplomaci angielscy w Bordeaux i Wersalu mają polecenie nie przeszkodzić ponowieniu się wojny. *Standard* obstaje przy podanych przez siebie warunkach (p. wyżej). *Daily News* podaje z Paryża z 24go, iż Niemcy oprócz wejścia do Paryża, chcą obsadzić pola Elizejskie. Hr. Bernstorff pozostaje w Londynie jako poseł cesarstwa Niemieckiego. Nowy poseł francuski ks. Broglie wręczył już swoje listy wierzytelne.

Londyn 25 lutego. Na posiedzeniu izby niższej upłynionej nocy Disraeli zarzucał rządowi, iż zwołując konferencyę w sprawie czarnomorskiej miał już zamiar poczynienia ustępstw upakarzających Anglię. Gladstone broniąc polityki rządu mówi, iż Russel nie twierdził, aby Anglia gotową była do wojny bez względu, czyby miała sprzymierzeńców albo nie, dla utrzymania neutralności morza Czarnego. Rząd zwołując konferencye, chciał zbadać, czy żądania Rosyi są słuszne, szczere i prawem narodów dozwolone. — Moore interpelował o pisma królowej, ks. Walii i ks. Cambridge, które kapitan Hozier powiózł do Wersalu z powinszowaniem krolowi i królewiczowi pruskiemu zwycięztw. Gladstone odpowiada, że prywatne listy pomienionych osób pisane do krewnych swoich, nie mogą być przedmiotem obrad parlamentu, nie są to noty polityczne, lecz listy nietykające wcale kwestyi neutralności Anglii. — Duff przedłożył budżet Indyj wschodnich. W roku zeszłym nadwyżka wynosiła 120.000 fnt. sterl.; w bieżącym wynosić będzie 1 milion fnt. sterl.

Londyn 25 lutego. *Times* donosi z Madrytu z d. 23 b. m.: Choroba królowej Maryi Hiszpańskiej przybierała w niedzielę i poniedziałek charakter bardzo groźny; od tego czasu stan zdrowia znacznie się polepszył, tak, iż obecnie królowa jest już rekonwalescentką.

Rzym 24 lutego. *Libertà* donosi: Hr. Arnim powołany został do Wersalu; zapewne otrzyma on posadę posła w Paryżu, skoro pokój zawarty zostanie. Sekretarz poselstwa francuskiego Vernouillet przyjmowany był wczoraj w Watykanie. Miał on zapytać się, kogo chce widzieć Papież reprezentantem francuskim.

Florencya 24 lutego. *Italie* pisze: Minister Visconti Venosta dawał znowu posłuchanie wysłannikowi tunetańskiemu Hussejnowi paszy i przystał na tygodniowy termin dla otrzymania instrukcyj. Jeśliby te nie były zadawalniające, eskadra już w pogotowiu stojąca, uda się do Tunis.

Madryt 25 lutego. *Imparcial* donosi: Gdy wicekról Egipski odmówił zadosyć uczynienia tłumaczowi konsulatu hiszpańskiego w Kairze za wyrządzoną mu obelgę, przeto Hiszpania postawiła Egiptowi *ultimatum* i poleciła swoim ajentom dyplomatycznym wyjechać, jeżeliby nie otrzymali zupełnego zadosyć uczynienia.

Sztokolm 25 lutego. Poseł Niemiec północnych zawiadomił rejenta (ks. Oskara) na posłuchaniu o przyjęciu przez króla Pruskiego tytułu cesarskiego. — Król ma się coraz lepiej. Od kilku dni ustała gorączka.

Wiedeń 26 lutego.

§. Sprawa dalszego poboru podatków, która przez cały tydzień poruszała wszystkie umysły, została tedy w obu izbach Rady państwa załatwiona. Stanowisko Niemców wierno-konstytucyjnych było w téj sprawie bardzo drobiazgowe, a nawet mizerne. Przedewszystkiem przesadzili oni w niebezpieczeństwach, jakie im ze strony nowego rządu zagrażać mają. Giskra bowiem posunął się aż do twierdzenia, że rząd zamierza wykierować Niemców austryackich na pariasów innych narodowości. Była to oczywiście komedya wyrachowana na efekt; skoro jednak chwycono się takiej roli, to konsekwencya nakazywała odmówić po prostu podatków. Lecz Niemcy lubią nadewszystko reichsratować, oni reichsratowaliby całe życie, odmówienie zaś podatków pozbawiłoby ich tej rozkoszy, bo reichsrat byłby natychmiast rozwiązany. Stanąwszy więc w kolizyi między niezłomną loiką a osobistą swoją przyjemnością, ominęli i Scyllę i Charybdę: zawotowali podatki na jeden miesiąc, bo to daje im możność dalszego reichsratowania; a nadto za miesiąc, sprawa ta sama przyjdzie znowu na porządek dzienny, znowu więc taki sam spektakl można będzie wyprawić Wiedniowi; po jednej *Hetz*, nastąpi przeto zaraz druga, a *Hetz* dla Wiedeńczyków jest tak pożądaną, jak niegdyś *panis et circenses* dla ludu rzymskiego. Zaznaczmy, że tej kategoryi ludzie pretendują do wyłącznego przywileju rządzenia Austryą.

Polacy zajęli w tej sprawie stanowisko, jakie im tradycya wskazywała. Wychodząc z zasady, iż podatki nie oddają się temu lub owemu rządowi, lecz na potrzeby państwa, nie użyli oni nigdy kwestyi podatkowej jako środka opozycyi — wśród najzaciętszej walki przeciw ministerstwu Hasnera i Giskry, nie odmawiali oni podatków, a rok temu zamierzywszy wystąpieniem z Rady państwa obalić owo ministerstwo, nie uczynili tego stanowczego kroku wcześniej, aż zawotowaną została ustawa finansowa na rok cały. Tej zasady trzymali się i teraz, krytykując dość szorstko metodę wierno-konstytucyjnych.

Izba Panów na wczorajszem posiedzeniu przystąpiła wprawdzie do uchwały Izby niższej, lecz odrzuciła motywa Niemców wierno-konstytucyjnych. Odsunęła ona na bok wszelką politykę, odsunęła równie jak Polacy kwestyę ufności lub nieufności do rządu, nie wdawała się ani w program ministeryalny ani w genezę obecnego rządu, lecz wychodząc z przekonania, że dalszy pobór podatków jest niezbędny, i że ustawa odpowiednia do końca miesiąca musi przyjść do skutku, dała swój akces do uchwał Izby deputowanych. Dawny minister Lariss, domagał się w izbie panów zezwolenia podatków nie na miesiąc lecz na dwa, podobnie jak to Polacy w Izbie deputowanych uczynili, lecz gdyby wniosek jego został był przyjęty, uchwała Izby Panów byłaby jako odmienna od uchwały deputowanych, musiała wrócić do Izby deputowanych do ponownych rozpraw. Na to jednakże potrzebaby przynajmniej kilka dni czasu, których nie było do dyspozycyi wobec tej okoliczności, iż ustawa najdalej 28go lutego musi być ogłoszona; z tych więc powodów, Izba panów odsuwając motywa Izby deputowanych, przystąpić musiała do jej uchwał.

Partya wierno-konstytucyjna poniosła więc klęskę w Izbie Panów, jest też dla tego zgrozą przejęta, a dzisiejsza *Presse* nie omieszkała wystąpić z cierpkiemi wymówkami przeciw Izbie Panów.

Właśnie, kiedy się zabieraliśmy zdać sprawę o najświeższych wypadkach politycznych, otrzymaliśmy telegramy, że wczoraj podpisane zostały w Wersalu punkta przedugodne pokoju między Francyą a Niemcami. Warunki nie są jeszcze urzędownie ogłoszone, i dotychczas podawane są rozmaicie. Prawdopodobnie rozejm przedłużony został o 48 godzin, a dziś zgromadzenie narodowe obraduje nad potwierdzeniem punktów ugodnych; poczem Thiers jedzie znów do Wersalu dla ostatecznego podpisania instrumentu pokoju.

Wobec tego wypadku nikną wszelkie inne wiadomości polityczne, jako podrzędne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 27 lutego (*pryw.*) Czechy odmawiają rokowań ugodnych, i wysłania do Rady państwa, przyjmują jednak koncesye autonomiczne. Co się tyczy pokoju, wejście Prusaków do Paryża jest pewne. Zatrzymają oni Mont Valérien aż do wypłacenia kosztów wojennych.

Berlin 26 lutego. Rozporządzeniem cesarskiem odłożone jest zebranie się parlamentu niemieckiego z d. 9 na d. 16 marca.

Bordeaux 26 lutego (*pryw.*) Depesza prywatna z Paryża donosi, że podstawy pokoju już ułożone. Niemcy dostają Alzacyę i małą część Lotaryngii bez Metzu, którego fortyfikacye będą zburzone. Wynagrodzenie wojenne wynosi $2\frac{1}{2}$ miliardów franków, których spłata nastąpi przez pożyczkę. Niemcy mają przejść przez Paryż i nie zatrzymać się w mieście.

Bordeaux 26 lutego w nocy. Urzędowa depesza paryska donosi o podpisaniu przedugodnych punktów pokoju, i poleca zawiadomić o tem dowódzców wojsk. Thiers przybędzie tu jutro.

Wersal 26 lutego. Cesarz do Cesarzowej: Z sercem głęboko wzruszonem a z wdzięcznością Bogu zawiadamiam Cię po prostu, że właśnie podpisane zostały punkta przedugodne pokoju. Teraz trzeba czekać na przyzwolenie zgromadzenia narodowego w Bordeaux.

Berlin 27go lutego. Depesza Bióra Wolffa z Bruksełli donosi: Punkta przedugodne pokoju podpisane zostały wczoraj między godź. 5tą a 6tą po południu. Alzacya i Lotaryngia niemiecka wraz z Metz odstąpione; Belfort zostaje przy Francyi. Wynagrodzenie kosztów wojennych 5 miliardów franków ma być wypłacone w ciągu trzech lat. Twierdze francuskie i część territoryum francuskiego będą przez ten czas zajęte przez Niemców. Równocześnie umówiony został rozejm do d. 6 marca. Wojska pruskie mają wejść do Paryża.

Florencya 25 lutego. Królowa Hiszpańska odjedzie niebawem do Hiszpanii. Pod nieobecność posła pruskiego w Rzymie hr. Arnima, powołanego do Wersalu, poseł bawarski hr. Tauffkirchen zastępować go będzie w Rzymie.

Madryt 25 lutego. Telegram konsula hiszpańskiego z Aleksandryi donosi o nadejściu *ultimatum*. Odpowiedź wicekróla jeszcze nieznana. *Imparcial* zapewnia, że wiele państw nastręczyło się z swojem pośrednictwem u wicekróla.

Ateny 25 lutego. Poseł angielski Erskine wręczył rządowi greckiemu notę energiczną, w której Anglia domaga się ponowienia śledztwa w procesie mordów w Maratonie i uwolnienia Noëla.

Kursa. Wiedeń 27 lutego, godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 59 40.— Zjedn. dług państwa w srebrze 68·35. — Losy z r. 1860 94.70. — Akcye banku 724·—.— Akcye kredytowe 254·—. — Londyn 123·90. — Srebro 121·85 — Dukat 5·83. Lombardy 180·80. — Losy z roku 1864 123·60. — Akcye franco-austr. 102·—. — Napoleony 9·87. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 247.90 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 188 50. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 104.—. — Akcye banku jeneral. 86.50.— Renta w srebrze 68.35. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·50 — Akcye anglo.-banku 215 80 Akcye kol. rządow. 380·50. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·75.— Akc. kol. Pardubic. 173·25. — Akcye kol. północ. 212·—. — Tramway 184·80. — Akcye banku budowy 58·25.— Akcye kol. wschod. 82·25 — Akcye kolei Alföld. 170·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.50— Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

(Nadesłane).

Wszystkich cierpiących uzdrawia delikatna *Revalesciere du Barry* usuwająca bez lekarstw i kosztów następujące choroby: wszelkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęchérza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach:

Neustadtl w Węgrzech.

Od kilku lat już trawienie moje było nieregularne, cierpiałem na różne dolegliwości żołądkowe i zaflegmienie. Dolegliwości te zniknęły po 14-dniowem używaniu Revalesciere. *J. L. Sterner*, nauczyciel szkoły ludowej.

Gosen w Styryi, p. Birkfeld, 19go listopada 1870.

Szanowny Panie! Poczuwając się do miłego obowiązku, z przyjemnością poświadczam zbawienny skutek Revalesciere, o którym z wielu miejsc mi doniesiono. Wyborny ten środek uwolnił mnie zupełnie od okropnej astmy, dolegliwego kaszlu, wzdęcia gardła i kurczów żołądka, któreto choroby długo mnie trapiły.

Wincenty Staininger, proboszcz emeryt.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających $\frac{1}{2}$ funta 1 złr. 50 c., 1 funt 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 c, na 24 fil. 2 złr. 50 c., na 48 fil. 4 złr. 50 c., na 120 fil. 10 złr., 288 fil. 20 złr., 576 fil. 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Walfischgasse 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Floryańskiej w hotelu pod „Różą"; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; w Bielsku Gross; w Czerniowcach Schnirch, Augustynowicz.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

we LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z d. 2 lipca 1868 r. II P. XXXVIII nr. 93. być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek Najwyższego postanowienia z d. 17 grudnia 1870 r. na zabezpieczenie kaucyi małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadia.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie** główna Kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze**;

w **Wiedniu** Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w **Pradze** Filia ck. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w **Bernie** ck. uprz. morawski Bank dla przemysłu i handlu; (208-4-)

w **Berlinie** pp. Meyer & Comp.;

w **Warszawie** p. Leon Epstein.

Ostrzeżenie.

Gdy częstokroć fałszowany Syrop pod mojem nazwiskiem jest ogłaszany i sprzedawany, uważam za obowiązek niniejszem ogłoszeniem zawiadomić Publiczność, że od tylu lat przezemnie wyrabiany (154-5-6)

Syrop Pagliano,

jest prawdziwy jedynie u mego głównego Ajenta w Wiedniu p. *Józefa Kaftla*, Opernring Nr. 17 do nabycia; flaszka po złr. 1·30, — 6 flaszek 7 złr. — 12 flaszek 13 złr. 50 cent.

Ten w całej Europie należycie ceniony środek domowy, któremu tysiące ludzi odzyskane zdrowie zawdzięczają, czego dowody setki świadectw, nie potrzebuje więcej zachwalania, a pozwalam sobie tylko powołać się na zamieszczone podziękowania w najznakomitszych dziennikach fachowych austryackich: „Wiener medizinische Presse" i „Wiener Lloyd." *Hieronimus Pagliano*, profesor medycyny we Florencyi.

Odsprzedający otrzymają stósówną zniżkę.

Choroby sekretne,

osłabienie męzkie, skutki samogwałtu, choroby ustroju moczowego, leczy gruntownie z zaręczeniem wedle 21-letniej doświadczonej metody (144—7—50)

Dr. A. Gross,

specyalista, lekarz kobiet, członek wiedeńskiego wydziału medycznego,

Zakład ordynacyjny: Wien, II. Glockengasse Nr. 6. — Pacyenci zamiejscowi przysyłają szczegółowy opis wraz z 5 złr. w. a. (w liście rekomendacyjnym) na co odwrotną pocztą odbiorą odpowiedź i lekarstwo.

WIEŚ,

mającą 700 morgów, w pruskiej prowincyi Poznańskiej, chciałbym **zamienić** za wcale nieobdłużony lub mało obdłużony majątek w jednej z lepszych okolic Galicyi w cenie 40 do 45,000 złr. (232)

Dyrektor *Claissé* w *Wrocławiu*.

W Zakładzie Świętego Józefa, przy ulicy Karmelickiej w Krakowie, są do nabycia różne gatunki nasiona jarzyn i kwiatów, jakoteż rozsadki kwiatów szparagów dwuletnich — rośliny kwitnące i bukiety. (291. 1-3)

400 zł.

pewnego zysku poręcza się.

Faktem jest niezaprzeczonym, że **Rothschildowskie Losy z roku 1839**, których będzie tylko jeszcze 6 ciągnień, mają największą szansę wygrania, albowiem ta mała jeszcze istniejąca ilość Losów z r. 1839, musi być w tych sześciu ciągnieniach **wyciągniętą**. — Obowiązujemy się zaś za każdy u nas na raty nabyty cały Los z r. 1839, którego serya wyciągniętą będzie, w przeciągu miesiąca po ciągnieniu seryi, oprócz sumy u nas za Los zapłaconej, wypłacić jeszcze **400** złr. w. a. za piątą część Losu z roku 1839, prócz ceny kupna jeszcze **80** złr. w gotówce dodamy;

w ten sposób każdemu biorącemu udział, jest **zapewniony pewny zysk** w gotówce **400 złr.** za sztukę.

Sprzedajemy z pismennem zaręczeniem

jeden cały Los z 1839 roku

w 30-miesięcznych ratach po **20** złr. i poręczonym zyskiem **400** złr.,—lub

jedną piątą Losu z 1839 r.

w 25-miesięcznych ratach po **8** złr. i poręczonym zyskiem **80** złr.

Każdy kupujący gra sam jeden na główną wygranę od **210.000** do **300.000** złr., a orginalny Los po złożeniu resztujących rat także wszczególe podnieść, przyczem kupujący otrzyma 6% za dawniejsze wpłaty.

Zawsze staramy się Szanownej Publiczności nietylko **coś nowego** ale i **pożytecznego** nastręczać; dla tego tem pewniejsi jesteśmy, że nas liczne polecenia nie ominą, tem bardziej, że spodziewać się można potrójnego podwyższenia się kursów. (177-10)

Te ulubione gatunki losów sprzedajemy także w grze towarzyskiej na 20 sztuk ⅕ losów z 1839 r. z rozmaitemi seryami w 23 ratach po złr. 8 i odkupujemy te losy po rozwiązaniu się towarzystwa, dając 80 złr. zysku, jeżeli tylko ich serya wyciągniętą zostanie. Biorący udział, który pierwsze 3 raty na raz zapłaci, otrzyma promesę j. ko premię.

Polecenia wypełniają się także za pobraniem należytości. Wykazy wygran i Kalendarz na 1871 r. przesyłamy bezpłatnie i franco. Szczegółowe programy wydają się w Kantorze wymiany, verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 57, także i niekupującej Publiczności udziela się tamże jak najpunktualniej wszelkich wyjaśnień.

Dom Bankierski NYITRAI & C.

Wien, verlängerte Kärntnerstrasse 57. **Pest**, Josephsplatz Nr. 5.

Ogłoszenie konkursu.

L. 19 (255-2-4)

Rada miejska w Lipnicy Murowanej uchwałą swoją z dnia 11 Lutego 1871 przeznaczyła na utrzymanie Doktora Medycyny 300 złr. rocznej płacy, z kasy miejskiej płacić się mającej.

Podania mogą być do końca Marca b. r. wniesione.

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w Bochni u p. **Gustawa Sennewalda** kupca, i p. **Alberta Hantschla** właściciela hotelu, po cenie 4 złr. **50** c. w. a. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu na raz 10 korcy dodaje się 11-ty bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko, i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na mokrą ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. (289. 1-3)

Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa gosp.-rolniczego krakowskiego odbywać się będzie **d. 27 Lutego br. i następnych** dniach o godz. 10 rano w Sali Towarzystwa naukowego przy ul. Sławkowskiej, które rozpocznie się w Poniedziałek o godz. 10ej z rana nabożeństwem w kościele Ś. Marka.

Stosownie do programu ogłoszonego w dziennikach krajowych otwartą będzie

Wystawa masła i sera

w Poniedziałek 27go i we Wtorek 28go Lutego b. r. w godzinach od 9ej rano do 4ej po południu **w domu pod L. 292 na dole przy ulicy Ś. Jana.**

Dnia 28 Lutego we Wtorek o godzinie 12ej w południe rozdane będą nagrody najcelniejsze okazy, w Sali posiedzeń Towarzystwa, w gmachu Towarzystwa naukowego na Iem piętrze, przy ulicy Sławkowskiej. (272-2-3)

We Środę dnia 1go Marca o godz. 10 rano Komisya wystawy rozprzedawać będzie w miejscu wystawy przez licytacyę pozostałe z wystawy sery i masło.

Wstęp od osoby na wystawę pobierać się będzie w kwocie **20** centów.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między **Hamburgiem** i **Nowym Jorkiem**,

za pomocą pocztowych statków parowych:

Holsatia w **Środę** 1 Marca | **Allemannia** w **Środę** 22 Marca
Thuringia dto 8 „ | **Cimbria** dto 29 „
Silesia dto 15 „ | **Westphalia** dto 5 Kwietnia.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165**, druga kajuta tal. **100**, Międzypokład **55** tal. **Cena przewozu towarów: L. 2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z 15% pozyczeniem (Primage) 15%, dla ordynaryjnych towarów, według umowy. **Porto listowe** do i ze Stanów Zjednoczonych 3 sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.**

Z **Hamburga** przez **Hawannę** do **Nowego-Orleanu.** Statek parowy **Germania** (nowy), kapitan **Hebich**, w **Sobotę** 25 Marca. **Cena przewozu osób:** Pierwsza kajuta talar. **180**, Międzypokład **55** talarów. **Cena przewozu towarów: L. 2. 10** sh. od beczki o 40 stopach sześciennych hamburgskich z opuszczeniem (Primage) 15%, dla ordynar. towarów według umowy.

Bliższych wiadomości udziela **August Bolten** następca Wm. Millera w Hamburgu. Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: **Staar & Geisbofer** w **WIEDNIU**, Neuer Markt Nr. **17** i p. **I. Eibenschütz** w **KRAKOWIE.**

W jaki sposób można

najpewniej i najtaniej oszczędzone kapitały ulokować?

Aby oszczędzającej Publiczności dać sposobność przez małe częściowe spłaty przyjść do posiadania pewnych sześcio- lub siedmio-procentowych papierów, zdecydowałem się wprowadzić i tutaj urządzenie, jakie w Paryżu oddawna zaprowadzone świetnie się rozwinęło.

W tym celu oświadczam gotowość moją, wszystkie pewne, procent przynoszące papiery, a nieulegające wielkim szwankom za spłatą ratami sprzedawać, a mianowicie:

1. **Rentę w papierach,**
2. **Rentę w srebrze,**
3. **Obligacye indemnizacyjne,**
4. **Obligi kolejowe pierwszeństwa,**
5. **Listy zastawne hipoteczne,**
6. **Pożyczkę kolei węgierskiej,**
7. **Pożyczki wiedeńskiej gminy.**

Papiery te, których procenta są częścią przez państwo gwarantowane, częścią zaś i przez hipoteki, nietylko, że kupców najzupełniej upewniają, lecz także dają nadzieję zysku w kursach, niemniej dość pewnego zysku przy corocznych losowaniach tychże z wyjątkiem renty.

WARUNKI:

a) Przedewszystkiem mam wzgląd na korzyść oszczędzającej Publiczności, i sprzedaję z tego powodu każdy zwyż wzmiankowanych papierów tylko o 2 procent wyżej kursu notowanego w urzędowym dzienniku kursów z dnia poprzedniego; kto więc życzy sobie nabyć rentę w papierze za 120 złr., która dzisiaj na giełdzie 58 złr. kosztuje, płaci 60 złr. w 12-miesięcznych ratach.
b) Każda rata jest oprocentowana od dnia wkładki aż do wypłaty papieru 5% i odciągnie się ubiegłe procenta przy spłacie ostatniej raty.
c) Jeżeli kto wskutek zbiegu okoliczności nie jest w stanie zaległych rat wypłacić, to może zawiadomić mnie o zaprzestaniu dalszych wpłat, wtedy zwracam zapłacone raty, niemniej za te raty przypadające procenta i przyjmuję dotyczący papier według kursu pieniężnego w urzędowym dzienniku kursów oznaczonego napowrót.
d) Ponieważ między wyż wzmiankowanemi papierami znajdują się takie, których jedna sztuka niatylko 100, lecz także i 300 złr. zawiera, jak np. Obligi kolejowe Pierwszeństwa, w skutek czego od jednej sztuki przypadałoby na ratę miesięczną 24 złr., chętnie obowięzuję się, aby i te papiery każdemu przystępnemi uczynić, rozłożyć spłatę rat na 24 miesiące, a w ostatnim razie i na 36, i wynagradzam także wśród tego przeciągu czasu ubiegłe procenta 5% aż do odebrania papierów.
e) Rozumie się samo przez się, iż każdy może po złożeniu 3 albo 4 rat przyjść do posiadania swego papieru, w którym to przypadku resztę rat naraz spłaca.

W przekonaniu, że przez zaprowadzenie tego rodzaju Zakładu interesom Publiczności wielce się przysłużę, zwracam uwagę, że tak kompletne, jak i spłaty ratami nietylko tutaj, ale w **Peszcie** i **Gracu** w mojem biórze osobiście albo listownie uskutecznione być mogą.

Niemniej sprzedaję także wszystkie gatunki losów na raty pod nader przystępnemi warunkami.

Trudniąc się tem dłuższy czas, przyjmuję polecenia nietylko do giełd tutejszych, ale także do giełd w **Peszcie, Frankfurcie, Berlinie** i **Paryżu** pod nader przystępnemi warunkami.

Przezemnie zakupione papiery, mogą u mnie na składzie pozostać według stopy procentowej bankowej.

(268 1-8)

FERDYNAND F. LEITNER

Wien, Wallnerstrasse, Nr. 17. — **Pest**, Stein'sches Haus. — **Graz**, Murgasse Nr. 14.

Dnia 2go Marca b. r.

o godz. 9ej rano odbędzie się w dworze Oświecimskim

publiczna licytacya

bydła poprawnego, jałownika i koni fornalskich. (198-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 21 lutego.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	162¼	161¼
Talary pr. za 100 tal.	183¾	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¾
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 85	5 75
Napoleon d'or	9 96	9 83
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	76½	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	251	247
„ L. Cz. z całą wpł.	192	189
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 5% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 25 lutego.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 30	59 15
5% „ „ „ sreb.	68 30	68 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	96 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	80 —	79 50
„ „ galicyj.	74 70	74 30
„ „ bukow.	72 20	71 80
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka gmin. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr.	105 90	105 70

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 90	97 75
4% galicyjskie	72 50	72 —
5% „	80 50	80 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5% węgierskie. los.	89 30	89 10
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 30
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	124 —	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	278 —	277 —
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	94 75	94 50
„ „ „ 1864	123 60	123 40
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 50	163 25
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	723 —
Zakładu kredytow.	253 60	253 40
Żeglugi par. na Dun.	581 —	579 —
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2120
„ rządowej fr.-a.	381 —	380 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 —	219 50
„ Pardubickiej	173 75	173 50
„ południowej	181 —	180 80
„ Galicyjskiej	248 —	247 75
„ Czerniowieckiej	187 75	180 50
Kol. węg. półn. wsch.	156 25	155 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	170 25	169 75
„ „ Kosz.-Bogum.	92 50	92 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 75	167 25
„ „ Cisańskiej.	229 75	229 25
„ „ Wschod. węg.	83 50	83 —
Akcye Bank. ang. au.	217 —	216 50
„ „ angl. węg.	84 75	84 50
„ Zakł. kred. węg.	86 50	86 —
„ banku frank. austr	102 25	102 —
„ „ węgierskiego	64 50	64 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	91 75	91 25
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	103 25	103 —
„ dla obrot. ogół.	170 50	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	33 75	33 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 75	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 20	112 80
„ Bony 1870-1274 6%	239 —	238 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 40	104 20
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	—	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 10	98 90
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 25	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 25	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragz. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 83
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 88	9 87⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 85
Srebro, kupony	122 —	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83⁵⁰	1 83
Lwów 24 lutego.		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	9 96
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 62½	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 60	80 —
„ „ 4%	73 —	72 40
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	75 65	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	248 50	247 75
„ „ lwow.-czer.	191 —	190 —
Akcye Banku hip. gal.	117 —	119 —
Warsz. 25 lutego.		
Listy zast. I ser. rub.	90 98	90 65
„ „ 2 ser. „	88 95	88 56
kupon „	— —	— 68⅝
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	86½
Listy likwidac. „	74 24	73 91
kupon „	—	— 93⅓
Kolej warsz. wied. „	70 50	— —
„ warsz byd. „	68 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5.
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	—	n. 1.— 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2,24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 10.48	—	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7·32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*